Nr. 195. We Lwowie Niedziela dnia 15. Lipca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Paszkwil uczonych.

Lwów 14. lipca.

Requiescat in pace śpiewano, gdy śmiertelne szczątki cesarza Fryderyka złożono w grobowcu królewskim w tumie poczdamskim, w pobożnem namaszczeniu modlili się i pastorowie o spokój duszy zgasłego monarchy, ze łzami w oczach i żalem w sercu wtórował naród niemiecki kornym i błagalnym modłom swoich kapłanów, by ulubiony ich władca, któremu nie dozwolonem było spełnić wzniosłe swoje powołanie i wykonać to, co za życia przyrzekł, choć teraz znalazł spokój wiekuisty. A jednak, jednak mimo tak gorących a żałobnych błagań nie znajduje teraz pamięć zmarłego cesarza spokoju, którego mu nie danem było używać za życia i na łożu boleści. Walka eskulapów niemieckich przeciw zaufanemu doradcy cesarskiemu, która się rozpoczęła u łoża chorego, była już wówczas wstrętną i obrzydliwą, gdy mogła mieć choć pozór uzasadnienia, gdy mogło się wydawać, że chodzi o utrzymanie drogiego wszystkim życia — o ileż wstrętniejszą i obrzydliwszą jest ona teraz, gdy ten, o którego chorobę i osobę walka się toczyła, spoczywa już w grobie i żadnej nie potrzebuje lekarskiej pomocy. Walką bowiem, a nie konsyljum lekarskiem, były owe narady, na których rozbierano stan pacjenta, walkę stokroć gorszą inauguruje się teraz ponownie nad grobem nieboszczyka.

Że tak jest, że wydany onegdaj w Berlinie memorjał nie jest bezstronną, ściśle naukową pracą, ale broszurą polemiczną w najniepiękniejszem tego słowa znaczeniu, o tem może się przekonać każdy, kto choćby tylko okiem rzuci na sam tytuł tej enuncjacji lekarskiej. Ze źródeł urzędowych czerpali autorowie broszury, aby módz ogłosić swoją pracę, a przecież mimo tej urzędowości, a może właśnie dla niej, praca stała się tak stronniczą. Czyż nie jest to nad wszelki wyraz charakterystycznem i rażącem, że od autorstwa dzieła, mającego na „podstawie ź r ó d e ł" urzędowych dać obraz choroby cesarza Fryderyka, wykluczono aż ośmiu lekarzy i to takich, którzy brali bardzo wybitny udział w leczeniu i badaniu choroby, wybitniejszy i ważniejszy może od autorów— „źródeł urzędowych." Ani nam przez myśl nie przechodzi zapuszczać się w rzeczową krytykę i fachowy rozbiór uczonej pracy profesorskiej. Rzecz to nie nasza i znajdą się po temu pióra bardziej od naszego powołane. Aby jednak dojść do przekonania, któreśmy powyżej wyrazili, a mianowicie, że ogłoszona pod maską urzędową broszura lekarska jest raczej wszystkiem innem, tylko nie bezstronną historją choroby cesarskiej, nie potrzeba wcale być specjalistą-laryngologiem, ani nawet tajnym radcą medycyny, lub choćby tylko zwyczajnym doktorem wszech nauk lekarskich. Każdy zwykły śmiertelnik i nieuczony profan, znając osoby autorów pracy na „podstawie źródeł urzędowych z archiwów państwowych" i widząc sposób, w jaki ją napisali, musi od razu odgadnąć, że ona bardzo podobna do najzwyczajniejszego i najordynarniejszego paszkwilu.

Jakiż cel mogła mieć tego rodzaju pośmiertna publikacja? Komu ona miało pomódz? Cesarzowi Fryderykowi spoczywającemu już w grobie? Czy też może przesławnym lekarzom niemieckim i niemieckiej umiejętności? Zaprawdę po śmierci pacjenta uczeni niemieccy nie mają najmniejszego prawa chełpić się swoją djagnozą. Jeżeli lekarze niemieccy głębokiego byli przekonania, że cesarz Fryderyk cierpi na raka; że motoda leczenia Mackenziego może być zgubną: że ten Anglik przyspieszy tylko zgon pacjenta, dla czegoż za życia cesarza Fryderyka nie uczynili tego kroku, jaki uznali za stosowne teraz uczynić. Jednomyślne postępowanie lekarzy niemieckich byłoby wówczas mogło osiągnąć skutek, byłoby może przekonało cesarza, a w każdym razie byliby lekarze niemieccy mieli po swojej stronie opinję publiczną kraju. Rzecz naturalna, że uczeni niemieccy musieliby wówczas przyjąć też całą odpowiedzialność za wszystkie ewentualne następstwa. Tego jednak uczynić nie chcieli, bo żaden nie miał odwagi szczerze i otwarcie powiedzieć, że w gardle cesarza siedzi rak. Mieli wzgląd na dostojnego pacjenta i tego im w gruncie rzeczy nie można wziąć za złe. Ale dlaczegoż teraz rzucają kamieniem potępienia na Mackenzi'ego, który czynił toż samo, dlaczegoż oznaczają go dzisiaj jako oszusta, gdy on działał w gruncie rzeczy tak samo, jak oni? A zresztą, gdyby nawet zupełna między lekarzami była zapanowała zgoda; gdyby wszyscy byli jednomyślnie orzekli przy djagnozie, że choroba cesarza jest rakiem; gdyby wreszcie pacjent był się zgodził — o czem jednak wątpić należy — na ekstyrpację, gdzież pewność, że cesarz Fryderyk byłby należał do owych szczęśliwych wyjątków, które wychodzą cało z pod noża operatora?

Na wszystkie te pytania dzisiaj jednak odpowiedzi już nie znajdziemy. Dzisiaj można tylko skonstatować, że jeżeli w sferach urzędowych niemieckich — politycznych i uczonych, miano w istocie zamiar dostarczyć światu bezstronnej i prawdziwej „historji choroby" męczennika na tronie, wówczas redakcję dzieła należało poruczyć wszystkim bez wyjątku lekarzom, którzy czuwali u łoża chorego, wówczas sama forma w innym musiała by wypaść duchu. Forma, w jakiej dzieło dziś światu się prezentuje, dowodzi aż nadto jasno, że nie prawda ścisła i niekłamana bezstronność były jego celem. Autorom, gdy szperali w aktach urzędowych i ich inspiratorom, gdy otwierali dla nich podwoje archiwów, inny widocznie przyświecał cel. Wszystkie pociski uczonej pracy wymierzone są wprawdzie w pierwszym rzędzie przeciw lekarzowi angielskiemu, którego chory cesarz całem darzył zaufaniem, zdaje się jednak, że jest ich przeznaczeniem, aby jeszcze kogoś trafiły i raniły. Sir Morell Mackenzie cieszył się także zaufaniem cesarzowej Wiktorji. A wiadomo, że „Angielka", nieszczęśliwa małżonka nieszczęśliwego cesarza, nie straciła jeszcze w pewnych sferach wszystkich antypatyj, jakie w stosunkowo dość krótkim czasie potrafiła pozyskać. Zatrute strzały, wymierzone przeciw lekarzowi angielskiemu, trafiają także pośrednio córkę królowej angielskiej. Jeżeli przypuścimy, że tu był jeden z celów ogłoszonej broszury, wówczas może nie zbyt odległymi będziemy od — prawdy.

Pierwsza wizyta.

A więc jedzie. Młody władca niemiecki wiernym pozostał swojemu przyrzeczeniu i zabiera się na serjo do spełnienia testamentu politycznego, pozostawionego mu przez dziada, cesarza Wilhelma I. Przyjaźń z carem — oto do czego na łożu śmierci zobligował swojego wnuka pierwszy władca Niemiec. Wnuk zrozumiał słowa umierającego dziada i gwoli złożenia jasnego i dla wszystkich widocznego dowodu swojej przyjaźni i życzliwości dla cara jedzie. Dla uspokojenia umysłów starano się we wszystkich urzędowych sferach niemieckich zapewnić każdego, kto o tem wiedzieć chciał czy nie chciał, że zjazd nie będzie właściwie miał żadnej cechy politycznej, że jest on li wynikiem osobistych uczuć cesarza niemieckiego dla cara rosyjskiego. Nie było wprawdzie zapewne wielu łatwowiernych, którzyby chcieli przywiązywać wagę do tych zapewnień oficjalnych, tem bardziej, że w istocie trudno zrozumieć, aby fakt wizyty cesarskiej pozostał zupełnie bez wpływu — na politykę. Kilku tych łatwowiernych dojdzie zapewne natychmiast do innego przekonania, gdy sobie posłuchają głosu kilku organów rosyjskich o tej pierwszej wizycie cesarza niemieckiego.

Petersburger Ztg. wyraża się jak następuje: „W tutejszych kompetentnych sferach politycznych panuje przekonanie, że należy spodziewać się wzajemnego zbliżenia Berlina i Petersburga i to opartego na niezachwianych podstawach. W sprawie odwidzin cesarza Wilhelma, półurzędowe koła rosyjskie zachowują, z łatwo zrozumiałych powodów, pewną powściągliwość; przytem jednak twierdzą z całą stanowczością, że obecne przyłączenie się Rosji do Niemiec nastąpi w taki sposób i na takich podstawach, iż już nic nie zdoła tak łatwo osłabić jego spójność. Jakkolwiek ze strony pewnych, zresztą dobrze informowanych dzienników, zjazdowi przypisują tylko znaczenie zwykłego aktu grzeczności, faktem jest jednak, że zjazd nie nastąpi tak długo, dopóki poprzednio nie zostaną omówione i ściśle ułożone warunki, na podstawie których zbliżenie obu państw może przyjść do skutku. Odnośne układy posiadają więc niezmiernie ważne znaczenie, czem tłómaczy się właśnie owa uderzająca powściągliwość w tym przedmiocie ze strony urzędowych sfer naszych. O to jednak mogą być spokojni wszyscy, że w chwili, w której obaj monarchowie podadzą sobie dłonie, że w chwili tej ułożone już będą podstawy przyszłej polityki Niemiec i Rosji i zaiste świat będzie mógł powinszować sobie szczęścia."

Moskiewskie Wiedomosti rozwijają takie poglądy:

„Obecnie — wszyscy myślący ludzie w Rosji, zajęci są nadchodzącym zjazdem cara, z młodym monarchą niemieckim. Trudno wyrokować o przyszłości; niemniej wolno mieć nadzieję, że rezultaty zjazdu będą dla obu państw ościennych jednakowo pożyteczne. W każdym razie winny położyć koniec tej dwulicowej polityce niemieckiej, która dążyła niezmordowanie jedynie do podporządkowania najistotniejszych interesów Rosji, urojonym interesom Austrji. Zdaje się, że teraz same Niemcy, zarówno ogół jak i cesarz niemiecki, przekonały się o zupełnej bezpłodności i oczywistych ujemnych dla siebie stronach takiej polityki, bo przecież w publicznie, przez młodego cesarza wygłoszonem życzeniu zbliżenia się do Rosji, niepodobna chyba podejrzewać podstępu. Niepodobna przypuszczać, aby Niemcy i tym razem chciały wyzyskać nierozważne zaufanie Rosji, ugłaskać Rosję słodkiemi słówkami, a potem odpłacić jej wrogiemi czynami. Skoro Niemcy porzucą nareszcie taką taktykę, ukończą się też wszelkie trudności polityczne.

„Zjazd cesarski interesuje także w wysokim stopniu Europę. Austrja jest dobrej myśli, bo ze słów mowy tronowej czerpie otuchę, że atak wykonany na Austrję, równałby się atakowi na Niemcy. Zważyć jednak należy, iż Rosja nie myślała nigdy nadwerężać całości prawowitych posiadłości monarchji habsburskiej. Inaczej zupełnie przedstawiają się rzeczy, gdy chodzi o półwysep Bałkański: tutaj nie było nigdy legalnych posiadłości austrjackich, nie może więc być mowy o interwencji Niemiec w razie ewentualnego starcia Rosji z Austrją. A Rosja w danym razie nie potrzebuje niczego więcej".

„W tym samym przedmiocie pisze *Nowoje Wremia*:

„Zamiar zrobienia kroku, mającego tak widocznie na celu ściślejsze zbliżenie się dwóch mocarstw sąsiednich, powstał nie w Petersburgu lecz w Berlinie, z czego o ile się zdaje, można wnioskować, iż w danej chwili potrzebę takiego zbliżenia odczuwano silniej w wyższych sferach niemieckich, aniżeli u nas, choć bezwątpienia Petersburg musiał z radosnem uczuciem powitać cesarza niemieckiego.

„A teraz można zapytać, dlaczegoż to nadchodząca wizyta monarsza nie może w danych warunkach doprowadzić do celu, w jakim została zamierzoną? *Politische Correspondenz* odpowiada: „Dlatego, że Niemcy chcą zachować sobie sprzymierzeńców." Czy to na prawdę cesarstwo Hohenzollernów postrada tych sprzymierzeńców, jeżeli ściślej połączy się z Rosją, obstającą przy swoich możliwie umiarkowanych żądaniach w kwestji wschodniej? Wątpimy, ażeby Austro-Węgry popełniły taki błąd, ktoryby zanadto widocznie uwydatnił pobudki istotne, zmuszające to państwo cenić przyjaźń z Niemcami. W podobnym wypadku rządowi berlińskiemu pozostanie tylko wybierać między Petersburgiem, do którego tak widocznie życzy się zbliżyć, a Wiedniem; szczerze przyznającym się do swych celów egoistycznych, jakie miał na widoku przystępując do ligi pokoju.

„W istocie wszystko to jest niezbyt zręcznem maskowaniem trwożliwych uczuć, jakie budzi w Austro-Węgrzech perspektywa zjazdu dwóch monarchów. Politycy tameczni starają się *faire bonne mine á mauvais jeu,* jak mówią Francuzi, ale im się to nie udaje. My zaś ze swej strony jesteśmy zupełnie przekonani, że nigdy nie nastąpiłaby wycieczka cesarza Wilhelma do Petersburga, gdyby w Berlinie spodziewano się wcześniej, iż nie będzie miała ważnego znaczenia politycznego."

Świadectwo, na które się powołujemy, jest dość kompetentne i może być dostatecznym dowodem tego, iż pierwsza wizyta cesarza niemieckiego ma większe, aniżeli zwykłe etykietalne znaczenie.

Sensacyjna broszura
o chorobie cesarza Fryderyka.

I. Z obszerniejszych wyciągów z głośnej broszury o chorobie cesarza Fryderyka, z której główną treścią zaznajomiliśmy już onegdaj czytelników, wyjmujemy ciekawsze szczegóły.

Broszura zaczyna się sprawozdaniem profesora G e r h a r d t a, który pierwszy leczył zmarłego cesarza. Z sprawozdania tego dowiadujemy się, że profesor Gerhardt znalazł już d. 6. marca 1887 r. w gardle, pod lewą częścią struny głosowej, narośl polipową, którą pierwotnie uważał za niezłośliwą. Celem przekonania się o właściwej naturze narośli, usunął ją prof. Gerhardt galwanokaustycznie i zarządził kurację w Ems. Ponieważ po powrocie z Ems cierpienie się pogorszyło i narośl odrosła, profesor Gerhardt przyszedł do przekonania, że jest złośliwą i zasięgnął rady jeszcze także innych specjalistów niemieckich. Na konsultacji dnia 18. maja 1887 r. stawili przyzwani lekarze Lauer i Wegner, Tobold, dr. Schrader i Bergmann wraz z profesorem Gerhardtem jednogłośnie djagnozę tej treści, że cierpienie następcy tronu jest rakiem krtaniowym. Djagnozę taką uzasadnili pomienieni lekarze: 1) prędkim odrostem narośli, 2) twardością i nierównością jej powierzchni, 3) niegojącą się raną po stronie wewnętrznej nowotworu, 4) utrudnionem poruszaniem się struny głosowej, 5) pewnością, że cierpienie nie jest tuberkulozą albo inną chorobą zaraźliwą, 6) całym szeregiem innych podrzędnych okoliczności, jak wiekiem chorego, wyglądaniem narośli i t. d. Po takiej djagnozie zgodzili się wszyscy niemieccy lekarze na operację i na otwarcie tym celem krtani, nie zaś, jak dotychczas mniemano, na całkowite lub częściowe wycięcie krtani. Operację taką p. Gerhardt nazywa „zgoła niebezpieczną, ponieważ dokonano jej skutecznie tak u dzieci, jak u starców". Operacja nastąpić miała dnia 24. maja. Tymczasem postanowiono według rady jeneralnego lekarza Wegnera zawezwać do pomocy pana Mackenziego, na co szczególnie się zgodzili profesorowie Bergman i Gerhardt. P. Mackenzie przybył i na podstawie relacji lekarzy niemieckich przyszedł do przekonania, że choroba nie jest rakiem. W kilka dni potem, począł się lekarz angielski wahać i zażądał mikroskopijnego zbadania wyciętej cząstki nowotworu. Ostatnią sprawę powierzono prof. Virchowowi, a rezultat badania był negatywny. Ponieważ 24. maja dr. Mackenzie zapewnił z całą pewnością, że wyleczy chorego bez podjęcia operacji, lekarze niemieccy ustąpili, jakkolwiek przy djagnozie swej obstawali i nigdy od niej nie odstąpili. Ażeby zapobiedz zarzutowi, czemu niemieccy lekarze więcej stanowczo swego stanowiska już podówczas nie zaznaczyli, zauważa prof. Gerhardt, że odczekać chcieli ponownego zbadania narośli, że przekonać się chcieli, czy nowotwór znów odrośnie i że przypuszczali, iż jeszcze później czas będzie do operacji.

Już w raporcie prof. Gerhardta podpada ostry ton polemiczny przeciwko drowi Mackenziemu; jeszcze więcej uwydatnia się on w następującym referacie prof. B e r g m a n n a. Tenże potwierdza w głównej części sprawozdanie profesora Gerhardta co do bliższych szczegółów przed wyjazdem ówczesnego następcy tronu do Anglji. Prof. Bergmann według swego sprawozdania stanowczo obstawał przy zdaniu, że choroba jest rakiem, i że koniecznie trzeba przedsięwziąć operację. Chociażby nawet, tak miał powiedzieć, cierpienie rakiem nie było, możnaby bez szkody dla zdrowia pacjenta operację podjąć. Sam następca tronu miał się do jego zdania przychylić i oświadczyć, że na wszelki wypadek trzeba usunąć narośl, bądźto przez operację wewnętrzną przez usta, bądź też przez operację zewnętrzną. Tylko stanowcza opozycja dra Mackenziego, zdaniem profesora Bergmanna, udaremniła przedsięwzięcie operacji.

Podróż następcy tronu do Anglji nastąpiła według sprawozdania prof. Bergmanna wbrew wiedzy i woli lekarzy niemieckich, którzy zdołali tylko tyle uzyskać, że dnia 1. czerwca zawezwano także prof. Gerhardta do Anglji. Tymczasem także i ta decyzja została „z niewytłumaczonych powodów" niebawem zmieniona; prof. Gerhardt musiał ustąpić, a tylko z trudnością udało się stronie niemieckiej przeprowadzić, iż do Angli powołano niemieckiego lekarza sztabowego dra L a n d g r a f a.

Sprawozdanie ostatniego, także w broszurze umieszczone, odnosi się do pobytu następcy tronu w Anglji. Dr. Landgraf uskarża się w niem na bezwzględne postępowanie dra Mackenziego i oświadcza między innemi, że zabroniono mu wszelkiej komunikacji z prof. Gerhardtem, i że tylko z trudnością i w długich odstępach czasu przypuszczano go do współudziału w badaniu zakażonej części krtani. W końcu dr. Landgraf konstatuje, że zdaniem jego cierpienie następcy tronu spotęgowało się 7. i 23. sierpnia 1887, chociaż temu sir Morel Mackenzie stanowczo zaprzeczał. Dr. Landgraf powrócił do Niemiec dnia 3. września.

Po referacie dra Landgrafa następuje ponowne sprawozdanie prof. B e r g m a n n a o dalszym pobycie następcy tronu w Anglji, Szkocji, Tyrolu i San-Remo, przyczem prof. Bergmann znów głównie polemizuje przeciwko drowi Mackenziemu i prasie, która podówczas o chorobie następcy tronu była innego zdania niż słynny berliński operator.

Korespondencje.

Paryż 12. lipca.

(Łabędzi śpiew Boulangera.)

P. jen. Boulanger, jako poseł, nie odznaczał się zbytnią gorliwością i pracowitością obywatelską w ciągu swojej krótkiej karjery parlamentarnej. Na podobieństwo meteoru, ktory pojawia się niespodzianie, i znika na horyzoncie... na wieki, zaszczycił p. eksminister izbę dwa razy obecnością swoją. Pierwszy raz, gdy należało mu zprezentować się zgromadzeniu prawodawczemu w nowej roli — drugi i ostatni, gdy w dniu dzisiejszym na wzór przysłowiowej kwoczki polskiej, zniósł wreszcie owo długo zapowiadane jajko — w n i o s e k o r o z w i ą z a n i u i z b y. Pajawienie się jego na trybunie powitano tak ogłuszającą wrzawą — prawica i garstka boulanżystów aplaudowała, reszta izby wydawała głośne oznaki łatwo pojętej indygnacji i pogardy — że mimowoli nasuwał się do głowy znany frazes rzymski o grzmiących górach i śmiesznej myszy. W końcu uciszyło się i p. Boulanger odczytał swój wniosek. Treść jego zasadniczą znacie zapewne z telegramów, wypada mi zatem dodać dziś jeszcze, że oklaskiwali go wyłącznie m o n a r c h i ś c i wspólnie z oślepionymi (jak ich słusznie nazwał F l o q u e t) kilkunastu republikanami, podczas gdy całe stronnictwo republikańskie akompanjowało debiutowi niedoszłego dyktatora śmiechem szyderczym i takiemi głosami: „A kto to właściwie jest autorem wniosku?"

Tenorem tego wniosku było — jak powiedziałem wyżej — żądanie, aby izba sama zawezwała prezydenta do rozpisania nowych wyborów. Oryginalne w swoim rodzaju i — nad czem rzeczywiście ubolewać należy w tym wypadku —

---

36)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Jeden z oficerów odwrócił oczy, zmięszał się, drugi ziewnął i począł przerzucać papiery; Aprąsiew złożył usta w złośliwy uśmiech, oczy bazyliszka wpoił w ofiarę.

— Co? już się odzywasz! To dobry początek; resztę dopowiesz jak ta słaba i chora kobieta pozna się z kozackiemi pletniami. Hej, zabierajcie go ztąd, jeżeli się namyśli wyznać, to niech go stawią przedemną.

Straż popchnęła Kazimierza za drzwi, na plac pusty.

W środku szubienica stała ze świeżo oberzniętymi sznurami, po ofiarach wczorajszej egzekucji. U jej słupa postawiono skazańca.

Słońce zaledwie wschodziło czerwoną łuną bijąc mu w oczy. Oparł się o drzewo i wciąż patrzał w tę jasność, nie słysząc nic, nie widząc nic i nic nie czując.

Dziesięciu żołnierzy z nabitą bronią stanęło wprost jego piersi, oficer przechadzał się tu i tam, pobrzękując szablą. Usta Swidy poruszały się chwilami — chciał się modlić, lecz zapominał słów i treści za lada ruchem, czy głosem; — dreszcz nim rzucał, po źrenicach przechodziła jak mgła obłędu; zwracał je na szlak dobrze znany, dyszał jak ranny śmiertelnie zwierz!

Słońce wstawało coraz jaśniejsze.

W miasteczku ruch się zaczynał, z domów wytykały się żydowskie głowy, zbierała się gawiedź — około domu zarządu biegała służba, przyjeżdżały i odjeżdżały ordynanse, rożnemi drogami wleczono nowych więźniów — a u drzwi zdobnych dwugłowym orłem, bez czapek, ze zgiętym karkiem, czekały gromadki chłopów, szepcząc między sobą.

Wśród całej tej ciżby skazany stał obojętny, nieczuły, ze skrzyżowanemi na piersi rękami, z głową opartą o drewno szubiennicy, z jedną, okropną myślą w mózgu.

Minęły dwie godziny. Widząc, że się chwieje na nogach — przywiązano go do słupa, zmieniono żołnierzy, oficer spytał, czy wyzna, co wie o bracie.

Potrząsnął głową, patrzał wciąż w jednym kierunku. I nagle zdało mu się, że na drodze tej coś zamajaczało. Rosło, rosło — zbliżało się. Zrazu tylko kłąb kurzu, potem łby końskie, kozackie piki i wśród dziesięciu puszczonych czwałem wierzchowców wóz jakiś, skaczący po nierównościach gruntu.

Kazimierz jęknął. Kto raz słyszał taki jęk, ten go do śmierci nie zapomni.

Kozacy gnali na oślep — jak huragan wpadli na rynek — osadzili konie przed sądem — w wozie leżało coś białego.

Aprasiew ukazał się na ganku. Starszy z Dońców salutując podjechał bliżej — wojsko sprezentowało broń. Zrobiło się nagle tak cicho, że każde słowo słychać było o wiorstę.

Skazany słyszał je...

W oczach jego zamiast mgły nabiegła krew cienkiemi żyłkami, wargi drżały, rysy kurczyły się ostatnim wysiłkiem. Patrzał już prawie bezprzytomny na wóz.

— I cóż? — rozległ się głos satrapy.

— W domu nic nie znaleźliśmy — odparł kozak — chłopi objęli straż, kobietę zabrali na podwodę. Ot leży, chora była, jęczała całą drogę!

Aprasiew zeszedł ze schodów, zajrzał w wóz, zmarszczył brwi, pochylił się więcej — ręką trącił białą postać.

— Toż ona nie żyje, łotry!—krzyknął nagle. Trupa mi przywieźliście hultaje, kiedy mi ona do śledztwa była potrzebna. Na odwach was za to wpakuję, i kije!

Postać powstańca u słupa zadrgała parę razy, rzucił się w tył, wybełkotał coś, zachrapał, i zawisł na sznurach; oczy nieruchome patrzały jeszcze na wóz.

— Darujcie, wasze wysokorodije!— tłómaczył się kozak pokornie — przysięgam że żyła, i nikt jej nie krzywdził. Rozkaz był pospiechu, wóz trząsł — musiała skończyć w drodze! Jej Bohu, my nie winni! dostawili w tri miga!

— Won mi z oczu, kanalje! A trupa oddać księdzu! Zmarnowaliście mi śledztwo, głupcy! Won!

Podniósł rękę, skinął na oficera dowodzącego egzekucją.

— Kończyć z nim — już niepotrzebny! krzyknął, wracając do wnętrza domu.

Bęben uderzył przeciągły werbel. Oficer przeczytał wyrok, drugi werbel, komenda — dziesięć kul poszło gwiżdżąc w piersi ofiary!...

Szukały daremnie życia, by je zniszczyć... pierś męczennika już była głucha i pusta jak dzwon, któremu serce wydarto!...

. . . .

A sierota płakał głodny — coraz ciszej. Stara sługa wyniosła go wreszcie z domu, gdzie zjechała moskiewska administracja, poprzedzając konfiskatę. Zabrała z sobą maleństwo na straż, gdzie jej mąż służył. Starzy trwożnie popłakali nad dolą pańską; o dziecko nikt się nie upomniał. — Swidowie mieli mało krewnych, i ci zapomnieli o niem w takich czasach.

W parę tygodni dopiero siwy, smutny pan zajechał przed ubogie domostwo.

— Przygarnęliście synka pana Swidy? — spytał piastunki.

— Tak, panie! Odchuchaliśmy drobinę. Jak Bóg da, żyć będzie.

— Niech wam Bóg płaci. Dziecko mi pan Swida polecił — przysiągłem mu ojcem być, więc go zabiorę z sobą — i was, jeśli chcecie.

Nazajutrz rankiem straż zostawiono pustą. Sierota jechał do nowego domu. Mijano lasy i pola, dwory i wsie, stary milczał, łzy ocierając.

— Same zgliszcza! — szepnął wreszcie do siebie, same zgliszcza! Pożarem strawiłeś nam kraj, Boże! Zabrał wszystko i znowu zostały tylko wdowy i sieroty, jak już tyle razy! O Panie wielki, a jam myślał, że to nowa zorza!

— I na jaką dolę go wychowam! — zaczął po małej przerwie, na dziecko spoglądając — co jemu życie przyniesie? jaki bój i jaką nagrodę?...

I dobrze, że starzec-patrjota nie mógł ujrzeć przyszłości, bo zobaczyłby znowu zgliszcza i ruinę! Ojcowie o kraj i wolność walczyli — dzieciom przypadła w udziele walka o chleb i życie!

I widziałby starzec jednych, co zwichnięci, szaleni, trawili czas w biernej, bezmyślnej bezczynności, resztkami fortun opłacając powierzchowny szał — by nie myśleć! I widziałby innych, co rozproszeni burzą, odarci z mienia, rzucali się w świat, walcząc o byt i karjerę, pracą połwiekową zdobywając naukę, fach — mogli wiele działać — — a potem przed głodnym, nędzarzem, zamykano wszystkie drogi... Były posady, służby, sposoby zarobkowania, ale nie dla parjasa Polaka. Odchodził odepchnięty, pogardzony, z rozpaczą w duszy...

Za sobą miał kraj bez domu, wyniszczoną pustynię, skazaną na zagładę — a przed nim występował z zaułka genjusz nędzy, socjalizm i w znękaną jego duszę kładł trujące ziarna! — — I widziałby starzec-patrjota, że w to samo morze, co przed dwudziestu laty, spływało z kraju to, co czuło, kochało i myślało! Nazwisko swoje rodzinne znajdywał więzień forteczny, młody chłopiec, na wilgotnej ścianie kazamaty — a po ojcu zmarłym u taczki, syn brał grubą switę katorżnika i pod batogiem dozorcy kopał miedź i srebro na wojsko i policję dla cara!

Dobrze, że starzec-patrjota przyszłości nie mógł widzieć, bo możeby się nie cieszył, że sierota żył, a nie poszedł za ojcem i matką! . . .

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

słuszne na pozór są motywa p. Boulangera. „Izba rozłazi się sama — wołał z patosem prowincjonalnego aktora — niepokojąca sytuacja zawisła w atmosferze. Rząd ma kredyt problematyczny, wszystkie zagadnienia konstytucyjne bywają odraczane — nawet budżet wystawiony jest na tysiąc niespodzianek. Kraj błaga was, abyście oddali go pod opiekę rewizji, która uczyni republikę nietykalną. Teraźniejsza izba nie może niczego zdziałać — ma ona tylko przypadkowe większości i ujemne programy. Personal tejże, ukwalifikowany do tek ministerjalnych, jest już wyczerpany. Pięć gabinetów obaliła — szósty zaś jest jedną ułudą więcej, który egzystować może jedynie z pomocą wojny, toczonej z nowemi ideami. Cały świat republikański drży, ponieważ organa rządowe denuncjują, jako wroga publicznego jednego obywatela, który pragnie zbawienia republiki, podczas gdy stronnictwa republikańskie dążą do swojego rewanżu w roku 1889. Miejcie tedy baczność — nie macie bowiem innego środka obrony, jak tylko *suffrage universel*. Jemu oddajcie głos! W imieniu pół miljona wyborców proponuję rozwiązanie izby. Obowiązek w niej spełniłem — wy spełnijcie teraz wasz. W tym duchu stawiam wniosek: „Izba, przekonana o konieczności nowych wyborów, wzywa rząd, aby zażądał od prezydenta użycia przysługującego mu w myśl konstytucji prawa rozwiązania izby i rozpisane nowe wybory."

Świetną była odpowiedź prezydenta ministrów p. Floquet'a i nie dziwię się wcale, że uzyskała aplauz całego stronnictwa republikańskiego. Ostrze jej wymierzone było w pierwszym rzędzie przeciw Boulangerowi, jako wnioskodawcy i nie mogło być inaczej, gdy się zważy, że aspiracje osobiste Boulangera, a rewizja dzisiejszej konstytucji fancuskiej, są to dwa przeciwne sobie bieguny, używające jeno zbiorowej nazwy bulanżyzmu. Zdrowy atol zmysł republikański umie na szczęście odróżnić plewę od ziarna. Z tego powodu przemówienie Floqueta musiało być polemiką, przedewszystkiem z Boulangerem. „Powiadają, że w tej izbie nie ma większości — były między innemi słowa Floqueta — ależ jen. B. już przekonał się raz na swoją niekorzyść, że tu istnieje większość." (Była to aluzja do pierwszego równie niefortunnego debiutu p. jenerała w sprawie rewizji konstytucji, zaraz za pierwszem pojawieniem się jego w izbie. *Prz. kor.*) Na to bulanżysta Hérisse wyrwał się z krzykackim frazesem: „Ta większość była koncentracją tchórzów." Wypowiedziawszy następnie otwarcie, na kim p. Boulanger się opiera — tj. na monarchistach, na garstce zbłąkanych, ośleplonych republikanów i zapytując go, jakiem prawem śmie pomawiać izbę o niedbalstwo, zapytał: „Cóż bo właściwie uczynił p. Boulanger?" — Boul. „Zaapelowałem do kraju!" — Floquet: „I jakżeż odpowiedział panu kraj i depart. Charente? Zdaje się jakobyśmy wszyscy utracili zdolność do ministrowania od chwili, gdy swoją tekę utracił p. Boulanger i gdy bezustanku jest w pogoni za nową... Dla nas wystarcza zaufanie większości izby (zwrócony wprost do Boulangera): Pan nie wzdrygasz się napadać bez przerwy na izbę i na republikanów. Ależ my nigdy nie uznawaliśmy pana pomiędzy sobą — pana, który włóczyłeś się po zakrystjach i książęcych przedpokojach. Mówisz pan o jakiemś rozłażeniu się stronnictwa. To pańskie stronnictwo rozłazi się na cztery strony świata i dziś nie istnieje już ono wcale! Fotografje pańskie przychodzą do Francji z Niemiec tysiącami tuzinów. Republikanie nie pójdą za panem, gdyż, jak dziś rzeczy stoją, masz generale tylko aplauz prawicy. Sukces pański już skończony. W dniu, w którym święcić będziemy święto rewolucji, o której pan mówisz, której atoli nie rozumiesz, nastąpi gloryfikacja nie człowieka, który jawi się przed zgromadzeniem narodowem po to tylko, aby je wyszydzać, lecz wielkiej idei, gloryfikację wszechwładztwa narodu przez jego ciało prawodawcze!"

Po ułożeniu się burzy oklasków, którą większość izby przyjęła mowę Floqueta, Boulanger usiłował trywialnemi impertynencjami odpłacić się prezydentowi ministrów. W końcu wyciągnął z kieszeni przygotowaną rezygnację z mandatu i wręczył ją przewodniczącemu izby. W ogóle najniezgrabniej w świecie inscenował on całą komedję i pokrył się śmiesznością, która, gdzie jak gdzie, a we Francji jest zabójczą.

Głosy rosyjskie o Austro-Węgrzech

Now. Wrem. zwraca uwagę, że prasa węgierska, która przez pewien czas zachowywała się spokojnie, znów zaczyna przemawiać tonem wysoce wojowniczym:

„Dzienniki węgierskie starają się obecnie dowieść, że bez zbrojnej pomocy Niemiec armja austrjacko-węgierska da sobie radę z rosyjską. Po raz setny czy tysięczny gazety węgierskie opierają tak sangwiniczny wniosek na mniemanej powolności mobilizacji rosyjskiej oraz na jakichś fantastycznych rachubach, według których Rosja w wojnie z Austrją będzie mogła wystawić tylko część swej armji. Na podobnych rachubach opiera się pomiędzy innemi artykuł madjarsko-żydowskiej gazety *Pester Lloyda*. Zapały wojownicze prasy węgierskiej wywołane są pomiędzy innemi zawotowanemi przez delegacje kredytami na uzbrojenia oraz tem, że rozłokowane wewnątrz swoich okręgów pułki galicyjskie zaczęły od dnia 5. b. m. przechodzić do wzmiankowanych okręgów. Pułki te będą odtąd rozmieszczone w Przemyślu, Jarosławiu oraz w obozie w okolicy Rzeszowa. Jednocześnie gazety wiedeńskie i peszteńskie donoszą, iż od 1. września wszystkie pułki w Galicji uzbrojone będą 8-milimetrowemi karabina i magazynowemi."

Petersb. Wied. zaznaczają znów inny rzekomo objaw w prasie austrjackiej:

„Z zupełną pewnością siebie oświadczają gazety wiedeńskie i peszteńskie, że wyjazd cesarza Wilhelma do Petersburga nie będzie miał skutków, o których zawczasu nie był uwiadomiony Wiedeń przez swego sprzymierzeńca. Ten kierunek, objawiający się we Wiedniu i w Peszcie, możnaby tylko powitać, gdyby rzeczywiście rozumowania gazet w danym wypadku odpowiadały naprawdę sfer rządowych. Na nieszczęście jednak z wielu innych objawów można wyciągnąć wniosek, że w danym wypadku mamy do czynienia z ulubioną przez austrjackich polityków i publicystów sztuczką: *faire bonne mine à mauvais jeu.* Nieustanne zaś powtarzanie w gazetach urzędowych o konieczności rozdzielenia sfery wpływu austrjackiego i rosyjskiego na wschodzie słowiańskim, nowe żądania kompensaty za czynione jakoby przez Austrję ustępstwa dla Rosji w Bułgarji, rosnące domagania się, aby nareszcie przyłączyć do monarchji habsburskiej okupowane poprzednio prowincje — wszystko to rzuca wątpliwe światło na pokojowy nastrój Austrji. Z drugiej znów strony coraz bardziej ujawniają się ślady intrygi austrjackiej w wypadkach serbskich, a częste odwidziny hr. Kalnoky u posła serbskiego we Wiedniu, podróż do Belgradu arcyksięcia Rudolfa „w celu wzmocnienia w Serbji wpływu austrjackiego" itp. objawy nader słabo przekonywają nas, aby Austrja miała istotnie zamiar wstąpić na drogę pokojową."

Czy to epilog?...

Pierwsza część tego, cośmy przed kilku dniami przepowiadali, pisząc o zatargu matrymonjalno-polityczuym pomiędzy Milanem a Natalją, spełniła się rychlej nawet, niżeli można było tego się spodziewać. W chwili, gdy dziś to piszemy, następca tronu serbskiego, 11-letni książę Aleksander, w towarzystwie jenerała Proticza zdążył już zapewne do stolicy Serbji i jest pod prawowitą władzą ojca i króla. A królowa Natalja, której los, jako matki i siłą pokonanej kobiety obudzać musi ostatecznie współczucie w sercu ludzi, nieoślepionych zupełnie namiętnościami politycznemi, udaje się biedna, po prostu jakby wyszupasowana przez władze niemieckie, *via* Wiedeń do swojej ojczyzny, Rosji.

Fakt, że władze niemieckie, uproszone przez Milana — w czem niezawodnie poparły go Austro-Węgry — uzyskały u cara tak łatwą koncesję i z bezwzględ ością iście pruskiej biurokracji uporały się z matką, bądź co bądź nie wyzutą jeszcze z korony królewskiej, uważać należy bez kwestji za rewanż Rosji, dany Bismarkowi za jego równie brutalną bezwzględność w sprawie małżeństwa ks. Wiktorji z Aleksandrem Battenbergiem. *Do, ut des...* odwieczna ta zasada dyplomacji zwyciężyła w niniejszym wypadku najzupełniej. Wówczas car założył swoje *veto* przeciw małżeństwu córki cesarza niemieckiego z znienawidzonym na dworze petersburskim *buntowszczykiem* Battenbergiem — dziś Aleksander III. odpłacił się Bismarkowi, pozostawiając ofiarę swojej polityki, biedną Natalję na lodzie. Bismark zaś wdał się w tę sprawę z pewnością nie dla pięknych oczu Milana, lecz tylko dla jego protektora a swego „aljanta" Kalnoky'ego.

Czy wolno to nazwać tryumfem austro-węgierskich wpływów i polityki w Serbji?.. Pewna doza pesymizmu jest tu conajmniej pożądaną. Nie da się zaprzeczyć, że przymusowe ściągnięcie syna i następcy tronu było chwilowo dla Milana kwestją bytu. Zdaniem naszem jednak gwałtowny ten środek — jak wszystkie tego rodzaju eksperymenta patologiczne — nie zdławi choroby, lecz odwlecze tylko katastrofę. Natalja — innemi słowy Rosja — ma w Serbji liczne i potężne stronnictwo, które akcji swojej nie zaniecha ani na chwilę i broń tę samą, którą dziś Milan walczy przeciw żonie, wprost przeciw niemu obróci. Nie pomoże mu w tej mierze rozwód, dany przez posłuszny królowi episkopat serbski — i dożyjemy, być może chwili, kiedy własny jego syn, pociągnięty miłością synowską do matki, która od niemowlęcia nie odstępowała go ani na sekundę, i cały świat swój w nim widziała — zwróci się przeciw rodzonemu ojcu i królowi...

Słusznie też godzi się zapytać dziś: Czy owa skuteczna na razie misja jen. Proticza do Wiesbadenu, jest już epilogiem serbskiego dramatu na tronie...

Interview ze Stambułowem.

Stefan Stambułow, premier Bułgarji, należy bezwątpienia do najbardziej interesujących osobistości politycznych, ciesząc się w swym kraju nieograniczonem zaufaniem i wpływem. Podobnie jak reszta jego kolegów nie marzył zapewne w młodości, że kiedyś ster rządów Bułgarji spocznie w jego ręku. Gwałtowne przewroty polityczne, jakim ulegała Bułgarja od r. 1878 wydobyły na wierzch mnóstwo osobistości, które w innych warunkach pozostałyby zupełnie nieznane szerszemu ogółowi. Cankow, Karawełów i Burmow, byli nauczycielami ludowymi, Nacewicz kupczył ongi dość nieszczęśliwie w Wiedniu, Żiwkow był ogrodnikiem w Tyrnowie. Są to najgłośniejsi z liczby 146 ministrów, którzy w ciągu lat dziesięciu rządzili Bułgarją. Przyszłość dopiero pokaże właściwy rezultat działalności Stambułowa, jakkolwiek jego jest zasługą utrzymanie prowizorycznego pokoju od dwu lat panującego w Bułgarji. Najzaciętsi przeciwnicy oddają hołd jego poczuciu patrjotyzmu, który stanowi główną gwarancję jego dotychczasowego powodzenia. Niedawno temu dopiero po raz pierwszy stanowisko jego było zachwiane. Stronnictwo zachowawcze z ministrami Stoiłowem i Nacewiczem na czele skorzystało z procesu Popowa, by wydać stanowczą walkę premierowi. Walka ta przypadła na pierwsze miodowe miesiące Stambułowa, który odniósł nad swymi kolegami stanowcze zwycięstwo. Posunął się przy tej sposobności do ostatecznej granicy możliwości i ks. Ferdynand okazał się skłonnym do ustępstwa dopiero w chwili, gdy pierwszy jego doradca poszepnął mu bez ogródek: *„se soumettre ou se demettre..."*

Przed swem ożenieniem, które niedawno nastąpiło, spotkać było można bardzo często ogorzałą, krępą postać Stambułowa, z twarzą okoloną czarnym zarostem i ożywioną parą oczu, patrzących na świat bystro i przenikliwie, przechadzającego się po jedynej ulicy wybrukowanej w Sofji, która łączy konak książęcy z gmachem ministerstwa wojny. Obecnie wyszukiwać go wypada w elegancko urządzonym apartamencie prywatnym. Żandarmi strzegą wnijścia domu.

W rozmowie z korespondentem *W. Allg. Ztg.*, z której tę wiadomość czerpiemy, wyraził Stambułow przekonanie że prasa europejska myli się, wydając niesprawiedliwy sąd o procesie Popowa. Zarzucają mi — mówił prezydent bułgarskiego gabinetu — że umyślnie wywołałem ten proces, chcąc się pozbyć niebezpiecznego rywala. Co się mię tyczy, to Popów nie był dla mnie ani niebezpiecznym, ani też rywalem. Mimo jego zasług, musiałem go uwięzić, gdyż faktycznie dopuścił się malwersacji i codziennie mię trapiono doniesieniami o jego zachowaniu się. Gdybym zaniechał procesu, wówczas jestem przekonany, że inni oficerowie poszliby niechybnie w jego ślady. W ten sposób stworzyliśmy odstraszający przykład. Nieprzyjazne zachowanie się prasy w tym wypadku było dla mnie wprost niezrozumiałem."

Na odpowiedź korespondenta, że prasa nie potępiała samego faktu procesu, tylko sposób, w jaki go prowadzono, co musiało rzucić pewien cień na patrjotów bułgarskich — odparł Stambułow:

„Mylono się sądząc o rozdwojeniu w łonie stronnictw politycznych z tego powodu. Zwolennicy Popowa nie reprezentują żadnej partji, jak to sądził major, który był tego przekonania, że ją posiada w kołach armji. Jak pan widzisz, cała afera zakończyła się zupełnie spokojnie."

„Co sądzi ekscelencja o zachowaniu się armji w ogólności?" — brzmiało ponowne zapytanie.

„W tej mierze nie oddajemy się żadnym złudzeniom. Pamięć pierwszego księcia Bułgarji jest jeszcze zbyt świeżą, by książę Ferdynand mógł już pozyskać serca żołnierzy. Stosunek między armją a księciem opiera się dotychczas raczej na rozsądku, niż na przywiązaniu do jego osoby. Mimo to uważam ten stosunek za niemniej trwały.

„Armja pobiera żołd sowity, regularnie wypłacany i wie aż nadto dobrze, że w innych warunkach sytuacja jej pod względem finansowym mogłaby się tylko pogorszyć."

„Czy stosunek polityczny Bułgarji w obec Rosji nie ulegnie polepszeniu?"

„O ile nam wiadomo — z pewnością. Z naszej strony jesteśmy gotowi do wszelkich możliwych koncesyj w duchu pojednawczym dla Rosji — ale na zasadzie rządu księcia Ferdynanda. Ja i moi towarzysze jesteśmy gotowi ustąpić w każdej chwili innym ludziom miejsca."

„Gdyby zbiorowa nota mocarstw zawezwała księcia Ferdynanda do opuszczenia kraju, jakie wówczas byłoby pańskie stanowisko?"

„Odpowiedź na to pytanie jest trudna. Nie mogę uwierzyć, by mocarstwa chiały zamienić istniejący stan rzeczy, dający pewne gwarancje pokoju, na inny, niepewny, gdyby wszakże tego rodzaju kwestja przyszła na stół, wówczas będziemy w zupełnem prawie zapytać mocarstwa o osobistość, która będzie powołaną do objęcia rządów w Bułgarji. Wówczas rozsądkowi i uznaniu księcia Ferdynanda pozostawimy rozstrzygnienie, które niezawodnie będzie odpowiadać dobru Bułgarji."

KRONIKA.

† **Władysław Wierzbiński,** poseł na sejm pruski z okręgu gnieznieńsko-mogilnicko-wągrowieckiego, zmarł d. 12. tm o godz. 2. po południu w Poznaniu.

Kalendarz Niedziela (15): Rozesłanie Apostołów — Radosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 10, zachód o godz. 8. min. 2.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wakacje. Uczniowie szkół średnich i ludowych zakończyli wczoraj swą pracę naukową i rozjeżdżają się na wakacje dla wypoczynku i nabrania nowych sił do dalszej pracy. Na ulicach spotkać można grupy wesołych twarzy i usłyszeć rozmowy na temat klasyfikacyj, oraz projekty tysiączne jak najprzymniejszego spędzenia feryj szkolnych. Są to ci, którzy posiadają promocję, owoc swej pracy. Są jednak i tacy, których chód ociężały, wesołość młodzieńcza zniknęła, ci po niewczasie przychodzą do przekonania, że rok stracony, to rok życia, o rok później ukończyć będą mogli nauki, a co gorsza, że jest to krzywda, wyrządzona często bardzo biednym rodzicom. Ale i ci pocieszą się w roku przyszłym, gdyż jesteśmy pewni, że się poprawią. Tymczasem życzymy młodzieży z całego serca, ażeby wakacje spędzała z pożytkiem dla zdrowia i ze świeżym umysłem powróciła do pracy. W pracy tej bowiem leży przyszłość nasza.

Bankiet na cześć ustępującego rektora tutejszego uniwersytetu, dr. Euzebjusza Czerkawskiego, dany przez profesorów uniwersytetu, odbył się wczoraj wieczór w hotelu Europejskim. Do stołu zasiadło około 20 osób. Nowo wybrany rektor dr. Piętak pił zdrowie dr. Czerkawskiego, ostatni zaś na podziękowanie. Bankiet miał więcej cechę prywatną, zatem treści przemówień nie podajemy.

Wycieczka na Pasieki Stow. „Gwiazda", dwukrotnie odwołana z powodu niepogody, odbędzie się w niedzielę 15. lipca br. na dochód inwalidów, wdów i sierot z niezmiennym programem. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

Wycieczka Towarzystwa ruskich rzemieślników „Zorja" do Zimnejwody-Rudno odbędzie się przy współudziale muzyki „Harmonji" i chóru młodzieży ruskiej w niedzielę dnia 15. bm. Pociąg nadzwyczajny odchodzi o g. 2. m. 25, a zwyczajny o g. 4. m. 5 podług zegaru lwowskiego. Powrót do Lwowa osobnym pociągiem po g. 10. Bilet jazdy tam i z powrotem 24 ct., a wstęp do lasu 15 ct. od dorosłej osoby. Czysty dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy.

Dla pogorzelców Skolego, Kolbuszowy i Żabna złożył baron Hirsch znaczniejszą sumę pieniężną, przeznaczając z niej 5000 złr. dla ludności chrześcijańskiej.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura onegdajszej doby była + 13·6°C., najwyższa była onegdaj w południe, najniższa wczoraj w nocy; pierwsza wynosiła + 18·0°C., druga + 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 14°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i niespokojne. opad mierny.

Doktoraty. W Uniwersytecie jakiellońskim dnia onegdajszego pp. Bolesław Mayzel, rodem z Krakowa, Włodzimierz Szczepański, rodem z Sierakowa w Galicji i Zdzisław Lubicz-Szydłowski, rodem ze Lwowa, otrzymali stopie doktorów wszech nauk lekarskich.

Pogrzeb ś. p. Felicji z Wisłockich Łochowskiej, b. właścicielki dóbr ziemskich na Wołyniu, odbył się onegdaj o godzinie 10. rano z wielką okazałością przy udziale licznej publiczności. Kondukt pogrzebowy poprzedzały: dom ubogich, dalej szedł zakład Szarytek, wreszcie zakonnicy wszystkich tutejszych klasztorów. Po odprawionych egzekwiach w kościele OO. Bernardynów ruszył orszak żałobny na cmentarz Łyczakowski. Nad otwartą mogiłą przemówił ks. Bakanowski, kreśląc w rzewnem przemówieniu prawdziwie męczeński żywot zmarłej, gorącej patrjotki, prawdziwej matrony polskiej. Ks. Bakanowski w sposób porywający wykazał, jaki powinien być żywot prawdziwej Polki, poświęcającej wszystko dla Ojczyzny, a znoszącej wszelkie chociażby największe cierpienia bez szemrania, poddając się z pokorą zrządzeniom Opatrzności.

Zmarła pozostawiła znaczny majątek, którego prawie połowę, gdyż około 20.000 złr., przeznaczyła na rozmaite cele dobroczynne. Nie zapomniała także o tej, która do ostatniej chwili ją pilnowała — o służącej, zapisując jej 3.000 złr. Rodzina, zamieszkała przeważnie w Rosji, nie mogła uczestniczyć w pogrzebie ze względów paszportowych, przybył tylko brat p. Bolesław Wisłocki z żoną i córkami.

Cześć pamięci zacnej Polki!

Strejk piekarzy. Aresztowanie strejkujących piekarzy i sprowadzenie do miasta odbyło się spokojnie. Użyto do tego 20 żandarmów i 50 policjantów, którymi dowodził starszy komisarz p. Blaim. Zastano strejkujących jeszcze śpiących, gdyż była to god. 4. rano. Strejkujący nie stawili żadnego oporu; stosownie do wezwania, otoczeni siłą zbrojną, podążyli do miasta do gmachu władzy bezpieczeństwa.

Tutaj przybycia ich oczekiwało 3 komisarzy policyjnych, a mianowicie: pp. Schechtel, Zawałkiewicz i Kostecki. Przesłuchiwano każdego ze strejkujących osobno, co trwało od godziny 5. rano do 12. w południe.

Prawie wszyscy — a było ich 130 — oświadczyli, że powrócą natychmiast do pracy, kilku tylko żąda ustępstw ze strony pryncypałów.

Wynik dochodzenia policyjnego, którego szczegóły oczywiście pozostają jeszcze w tajemnicy, jest następujący: 8 czeladników odstawiono do magistratu celem wyszupasowania ich jako nietutejszych, zaś uwięziono dziesięciu: Michała Dudykiewicza, Michała Skałkę, Władysława Wróblewskiego, Adama Głogowskiego, Ignacego Krupskiego, Teofila Smolińskiego, Jana Maciejewskiego i Zygmunta Knapińskiego i Icka Blinda. Ten ostatni wraz z dwoma jeszcze czeladnikami miał pobić Grzegorza Mikińskiego, który nie chciał należyć do strejku i zamierzał powrócić do miasta. Resztę strejkujących, którzy oświadczyli gotowość powrócenia do pracy, wypuszczono na wolność.

Czy w ten sposób strejk ostatecznie został zakończony — okaże dopiero przyszłość.

„Hotel Polski" w Szczawnicy wraz z gruntem obejmującym przeszło $1^1/_4$ morga, sprzedany zostanie d. 19. bm. w drodze przymusowej licytacji za cenę szacunkową 13 400 złr. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w registraturze ck. sądu powiatowego w Krościenku nad Dunajcem.

Nie u nas — ale w Warszawie. Dzienniki warszawskie podają następujące przepisy, obowiązujące tamtejszych rzeźników: 1) w sklepach i jatkach z mięsem winna być utrzymana czystość nietylko na stołach, półkach, ławkach, podłogach itp., lecz nadto czeladnicy, terminatorzy i parobcy mają być schludnie ubrani, w bluzy płócienne i fartuchy, nie wolno zaś nadto w jatkach palić fajek, cygar, papierosów, oraz zażywać tabaki; 2) mięso, znajdujące się w sklepach, należy przykrywać czystemi płóciennemi płachtami; 3) stoły przed jatkami do cząstkowej sprzedaży mięsa mogą się znajdować nie dalej, jak na arszyn odległości od jatki; 4) ściany w jatkach, na których się wiesza mięso, należy obić deskami i te pociągnąć farbą olejną; 5) podłogi mają być asfaltowe, ceglane lub betonowe; 6) stoły winne być niemalowane, z drzewa: lipowego, jaworowego, brzozowego, lub topolowego; 7) w sklepach z mięsem od ulicy stoliki ruchome na zewnątrz nie są dozwolone; 8) stoły, ławki i naczynia winne być codziennie zmywane wodą gorącą i zeskrobywane; 9) wywieszanie mięsa w oknach lub na drzwiach wchodowych zostaje wzbronione; 10) sklepy nowo otwierane muszą być długie przynajmniej na 9 arszynów, szerokie na 7 arszynów i wysokie na 4 arszyny; 11) jatki i sklepy z mięsem mogą być zakładane w takich miejscach, które poprzednio zostaną zrewidowane przez komisję policyjno-lekarską i uznane za odpowiednie.

Nie potrzebujemy udowadniać, że podobne rozporządzenia powinien wydać i lwowski magistrat, gdyż urządzenie jatek żydowskich usuwa się z pod wszelkiej krytyki.

Wypadek śmierci. Onegdaj przed południem napotkał stójkowy na ulicy Pieszej nieznajomego młodego mężczyznę, przyzwoicie ubranego, w stanie nieprzytomnym. Stójkowy odwózł go bezzwłocznie do głównego szpitala, gdzie nieznajomy chory zakończył po chwili życie. Znaleziono przy nim notatkę z nazwiskiem A. Gawłowski.

Wypadek uliczny. Michał Neuwer, rolnik z Sokolnik, najechał onegdaj na ulicy Zyblikiewicza powóz, w którym jechał p. Marjan Stepian, nauczyciel. Skutkiem przewrócenia powozu p. Stepian wypadł na bruk i potłukł się tak ciężko, że musiano go odwieźć do mieszkania.

Pożar. Z Tarnobrzega donoszą nam, że wczorajszej nocy wybuchł w Tarnobrzegu i Dzikowie pożar, który obrócił w perzynę w Tarnobrzegu 48, zaś w Dzikowie 16 domów. Ogień zdaje się być na razie zlokalizowanym.

Na wiadomość o pożarze wyasygnował Wydział krajowy dla pogorzelców Tarnobrzega 200 złr., zaś dla Dzikowa 100 złr.

Awans lekarzy wojskowych. Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się *Wiener Mediz. Wochbl.*, iż z końcem bieżącego roku nastąpi pewne polepszenie w stosunkach awansu lekarskiego korpusu oficerskiego. Jak wiadomo delegacje przyznały ministerstwu wojny kredyt na urządzenie sztabów dla trzech dywizyj kawalerji w Galicji, i przeniesienie sztabu garnizonowego nr. 3 z Baden do Przemyśla. Otóż dla tych trzech sztabów muszą być kreowane trzy posady dywizyjnych szefów lekarzy, a dla wielkiego szpitala garnizonowego w Przemyślu dwie posady szefów sztabowych. Ogółem tedy zostanie obsadzonych w pierwszych dniach grudnia pięć posad lekarzy sztabowych, a równocześnie tyleż posad lekarzy pułkowych.

Tragedja miłosna. Pracownia golarska przy ul. Batorego l. 12 była wczoraj o godz. 6. rano widownią strasznej sceny. Ludwik Bogusławski, subjekt fryzjerski, utrzymywał stosunek miłosny z 15-letnią Anastazją Telnk, córką traktyjerniczki. Młoda para zabawiała się bardzo wesoło, spędzając całe noce po za domem, odwidzając wspólnie restauracje nocne i kawiarnie. Widocznie jednak fundusze wreszcie zmalały, a Bogusławski popadł w rozpacz. Powróciwszy wczoraj znowu po całonocnej hulance o godz. 6. rano do domu razem z kochanką, wydobył nagle ukryty w kieszeni surdnta rewolwer i strzelił dwa razy do Anastazji, trzeci zaś strzał skierował ku sobie. Dziewczyna otrzymała dwie lekkie rany w lewy bok, Bogusławski zaś, któremu kula przeszyła serce, natychmiast wyzionął ducha. Na miejsce wypadku przybył zaraz komisarz policyjny celem przeprowadzenia dochodzenia. Przesłuchana Anastazja Teluk odmówiła wszelkich wyjaśnień. Rany, jakie odniosła, nie są wcale niebezpieczne, a najlepszym tego dowodem, że zaraz po wypadku pobiegła ona do rodziców samobójcy, donosząc o śmierci kochanka... Bogusławskiego odstawiono do kostnicy głównego szpitalu.

Nieszczęśliwa dziewczyna. *Kurj. Warsz.* donosi: Jeżeli „piękna Helena" w interpretacji Meilhac'a i Halevy'ego tłumaczyła swój upadek fatalnością — to doprawdy niejaka B., młoda, nadzwyczaj przystojna dziewczyna, może o sobie powiedzieć, iż ściga ją jakaś fatalność. Kiedy jeszcze była podlotkiem, nikczemna matka poczęła handlować wdziękami córki. Niepospolita piękność dziewczęcia przynosiła ohydnej rodzicielce znaczne korzyści. Pomimo jednak forsownego wepchnięcia na drogę rozpusty, B. potrafiła się wyemancypować i zdobywszy trochę grosza, porzuciła niecną matkę, udając się do Krakowa, celem wstąpienia na deski sceniczne. Skoro megera ujrzała się pozbawioną swego towaru, użyła wszelkich możliwych środków, aby córkę odzyskać. Zabiegi jej wszakże, czynione u władz austrjackich nie osiągnęły żadnego skutku. Wówczas nikczemna kobieta, przybrawszy sobie do pomocy dwóch młodzieńców z pośród nicponiów krakowskich, postanowiła córkę stanowczo skompromitować. Najniewinniejszej dziewczynie wyprawiano różne serenady, na jej widok czyniono zamięszanie na ulicach, słowem działano tak, aby policja zwróciła na B. uwagę. Cel został osiągnięty, gdyż policja na mocy § 302 ustawy karnej poleciła B., jako sprawczyni (?) awantur, Kraków opuścić z zastrzeżeniem, iż w razie powrotu do Austrji, czeka ją więzienie. Nieszczęśliwa dziewczyna powróciła więc do Warszawy w stanowczym zamiarze wstąpienia bodaj do służby, byleby tylko nie utrzymywać z niegodną matką jakichkolwiek stosunków.

Cygara papierowe. Pewien dziennik poświęcony fabrykacji papieru donosi, iż jedna z papierni w stanie New-York wyrabia wielką ilość papieru, przeznaczonego do wyrobu cygar. Przemysłowcy zajmujący się tą fabrykacją, maczają papier w stężonym wyciągu liści tytoniowych, krają odpowiednio i na tak wyciętych liściach wytłaczają walcami nerwację liściom tytoniowym właściwą. Naśladownictwo ma być tak udatne, że nawet znawcy palacze od razu poznać się na niem nie mogą.

Oryginalne zaprzeczenie fałszywej a potwarczej pogłoski. W kołach handlowych Rzymu rozeszła się nagle wieść, jakoby miejscowy dom bankierski Finzi i Bianchelli zawiesił wypłaty i ogłosił bankructwo. Właściciele wspomnianej firmy wpadli tedy na oryginalny pomysł, aby zaprzeczyć tej pogłosce. Nazajutrz w wystawie sklepowej tego domu bankierskiego przechodnie ujrzeli średniej miary beczułkę, napełnioną po brzegi złotemi monetami, a na niej karteczkę z napisem: „Kto jest w stanie pokazać zaprotestowany weksel firmy Finzi i Bianchelli otrzyma niezwłocznie znajdujące się w tej beczułce 50.000 fr. Z szacunkiem Finci i Bianchelli. Zameldowano do sądu — dr. Farra, notarjusz."

Wystawa w Berlinie w r. 1889. W roku przyszłym ma być otwarta w Berlinie wystawa, która ze względu na swe zadanie obudzi niewątpliwie żywy interes w kołach techników i przemysłowców. Celem wystawy ma być przedstawienie wszelkich środków stosownych w przemyśle, w celu zabezpieczenia się od nieszczęśliwych wypadków. Wystawa podzielona będzie na dwa działy, a mianowicie: pierwszy ogólny i drugi odnoszący się do oddzielnych gałęzi przemysłu. Dla I. działu ustanowiono 4 komisje, w zakres prac których wchodzą: 1) mechanizmy ruchome zabezpieczające. 2) środki bezpieczeństwa stosowane przy silnicach i kotłach. 3) środki przeciwpożarne, oraz środki bezpieczeństwa, mające zastosowanie przy urządzeniach służących do oświetlania. 4) środki zabezpieczające od trucizn, gazów szkodliwych itd., oraz środki pomocnicze dla uległych nieszczęśliwym wypadkom. Dla działu II. wystawy ustanowiono 11 komisyj, które mają za zadanie nagromadzenie środków, służących do zabezpieczenia robotników pracujących: 1) w przemyśle metalurgicznym; 2) w przemyśle drzewnym; 3) w przędzalnictwie; 4) w papiernictwie i garbarstwie; 5) w przemyśle artykułów spożywczych; 6) w przemyśle chemicznym, ceramicznym i hutnictwie szklanem; 7) górnictwie; 8) w przedsiębiorstwach budowlanych; 9) w przedsiębiorstwach przewozowych lądowych; 10) w przedsiębiorstwach przewozowych wodnych; 11) w rolnictwie i leśnictwie. Dwunasta z rzędu komisja ma mieć za zadanie nagromadzenie prac naukowych, odnoszących się do powyższych spraw.

Wystawa, o której mowa, będzie ogólną niemiecką *(Deutsche allgemeine Ausstellung für Unfallverhütung).*

Liczba przestępczyń - recydywistek w Anglji przeważa o wiele liczbę recydywistów męskich. Według statystycznych danych, zebranych przez pastora Horsley, długoletniego kapelana więzienia Clerkenwell i ogłoszonych w *Pall-Mall-Gazette* w roku 1879, było 3706 przestępców i 5673 przestępczyń; w roku 1883 przestępców 4391 i 8946 przestępczyń; w roku 1887 wreszcie 5686 przestępców i 9764 przestępczyń. Są to dane, dotyczące karanych więcej niż dziesięć razy w więzieniach Anglji i Walji przestępców i przestępczyń. Największego kontyngensu tych ostatnich dostarczają w ogóle w Anglji nałogowe pijaczki.

Polska dzielnica w Berlinie. W stolicy nadsprewskiej, w pobliżu dworca Szląskiego, wytworzyła się polska dzielnica robotnicza. Na zewnątrz wyróżnia się ona polskiemi szyldami. Tak np. na ulicy Madaja, niedaleko Fruchtstrasse, widnieje tam napis: „Warszawska fabryka kiełbas." Gdzieindziej na oknie wystawionem można czytać: „Fabryka kiełbas polskich Marjana z Warszawy." Wszystkie te zakłady znajdują licznych konsumentów wśród robotników polskich, których niemało przebywa w Berlinie.

Towarzyszka podróży. Jak należy być ostrożnym w wyborze towarzyszki podróży, dowodzi fakt następujący. W połowie zeszłego miesiąca pani M., żona przemysłowca warszawskiego ogłosiła, iż poszukuje towarzyszki na wyjazd do Cieplic. Pani M. w zamian za opiekę — jest bowiem sparaliżowaną — zobowiązała się dać towarzyszce mieszkanie i całkowite utrzymanie na miejscu. Z pośród kilku reflektantek wybrano Anielę K., ex-guwernantkę, która się dość pani M. podobała. Nie zasięgnięto jednak żadnej wiadomości o przeszłem życiu K. i cóż się teraz okazuje? Jest to awanturnica, która zasiadała nawet na ławie oskarżonych w pewnym skandalicznym procesie karnym. Zresztą Aniela K. okradła p. M. na miejscu w Cieplicach i z pieniędzmi się ulotniła. Właśnie onegdaj p. M. odebrał rozpaczliwy list od żony, donoszący o tym wypadku. Pan M. natychmiast udał się do Cieplic w nadziei, że złodziejkę będzie jeszcze można przytrzymać.

Kopalnie złota, niesłychanej obfitości, odkryte zostały jakoby w zachodniej Australji. Ruda, jak się pokazało po analizie, zawiera przeciętnie 27 uncyj złota na tonę. Cała okolica, zawierająca te złotodajne żyły, została nabyta przez bogatych kupców w Melbourne.

Głodowej pamięci dr. Tanner założył w Stanie New-Mexiko wielką farmę dla dzieci, gdzie wychowuje niemowlęta, na których chce światu dowieść, że ludzie jedzą o wiele zadużo i jedna roślinna potrawa wystarcza do nasycenia się, zaś pożywienie mięsne rozbudza tylko złe namiętności. Dr. Tanner bawi chwilowo w Indjanie, gdzie werbuje jeszcze 40 dzieci dla swego zakładu hygienicznego.

Wyścigi osłów są najnowszym sportem, wchodzącym obecnie w modę w Paryżu. W całem mieście trudno było zebrać potrzebnych do tego 12 osłów, przedsiębiorcy tedy zwrócili się na prowincję i niebawem sprowadzili ich aż 60 i sprzedali zdatne do użytku po wysokich cenach. Podniesionym do tak niezwykłej godności osłom nadano szumne imiona jak: D'Artagnan, Filip-August, Robespierre, Amalia, Tour-Eiffel itp. O czynach ich usłyszymy niewątpliwie niebawem; a co będzie, jeżeli te świeżo kreowane wyścigowce zechcą na torze złożyć dowody cechującego ich ród uporu?

Edison, dzięki świetnemu powodzeniu swemu, przystępuje obecnie do urzeczywistnienia swego marzenia młodzieńczego — wznosi w mieście Orange wielkie laboratorjum, które będzie jedynem w swoim

rodzaju. W głównym budynku tego laboratorjum na parterze pomieszczony zostanie całkowity warsztat machin, potrzebnych do obrabiania metalu. Pierwsze piętro przeznaczone jest dla aparatów do szlifowania soczewek, ostrzenia narzędzi, fotografowania i dla machin mierniczych i próbnych. Nadto tutaj odbywać się będą próby ze zrobionemi w zakładzie aparatami. Motorem na tem piętrze będzie elektryczność. W pokojach, przeznaczonych na doświadczenia znajdować się będą, oprócz rur do gazu, powietrze [illegible], zimna i gorąca woda, para i gaz wodorowy. Trudno wymieniać setki machin, w jakie laboratorjum zaopatrzone zostanie; nie braknie tam najbardziej ulepszonych fotometrów, elektrometrów, teleskopów spektrometrów itp. Na najwyższem piętrze umieszczona zostanie lampa łukowa o sile 5000 świec. W jednym [illegible] parowe o sile 75 koni każdy, jedna machina parowa i 4 machiny dynamo-elektryczne, które we dnie dostarczać będą prądu do eksperymentów, nocą zaś do 1300 lamp żarowych, w laboratorjum i w parku Llewellyn, siedzibie Edisona. Do gmachu głównego przytykać będą cztery inne budynki, mające po 25 stóp szerokości i 16 stóp wysokości. Jeden z tych budynków, w którym nie będzie ani kawałka żelaza, a wszystkie części metalowe zrobione zostaną z materjału niemagnetycznego, służyć ma do doświadczeń mierniczych galwano-metrycznych i innych; drugi budynek zajęty będzie na laboratorjum chemiczne, doświadczenia spektroskopijne i analizy, a trzeci na warsztaty ciesielskie i stolarskie. W czwartym budynku pomieszczone będą aparaty do metalurgji. Koszta budowy i urządzenia tego laboratorjum wynoszą 180.000 dolarów, a będzie ono mogło produkować każdą machinę od wielkości lokomotywy do rozmiarów zegarka kieszonkowego.

Mianowania. Minister handlu zamianował asystentów pocztowych Stanisława Szeligowskiego Leona bar. Dormusa i Piotra Białasa koncypistami dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Z kolei Karola Ludwika. Od 15. lipca b. r. począwszy zatrzymywać się będą warunkowo po jednej minucie pociągi kurjerskie nr. 1 i 2 w Hłuboczku wielkim w celu przyjmowania i wysadzania podróżnych na tej stacji. Pociągi te zatrzymywać się będą tylko wtenczas w Hłuboczku, jeżeli się zgłoszą podróżni, którzy na tej stacji wsiadać lub wysiadać zechcą.

Pociąg nr. 1 wyjeżdżać będzie z Hłuboczka o godz. 7. m. 3. wieczorem, pociąg zaś nr. 2 o godz. 10. m. 59. przed południem.

Z Koła literackiego. Ostatnie przed ferjami posiedzenie wydziału odbędzie się w niedzielę dnia 5-go bież. mies. o godzinie dwunastej w południe. Na porządku dziennym sprawy ważne.

Strejk piekarzy. Do późnej nocy (onegdaj) nie zaszła żadna zmiana, ani też nie wyrosły szanse załatwienia sprawy ugodowej, a to tylko [illegible] kwestji, że odpowiedź majstrów, którzy nie chcą obecnie zrobić żadnych ustępstw, zrobiła na strejkujących deprymujące wrażenie. Strejk skończy się zatem, gdyż czeladnicy coraz bardziej upadają na duchu i skłonni są do powrotu. Jeżeli to się zaraz nie stało, winni temu czeladnicy piekarscy, którzy z zawodu są wprawdzie piekarzami — ale o robocie piekarskiej dawno już zapomnieli, oraz te indywidua, które chciałyby wyzyskać strejk ku swoim nieczystym celom, a co im się po części już i udało, gdyż doprowadzili sprawę do ostatecznego zaognienia.

Władza nie widząc bowiem innego sposobu załatwienia sprawy, która w tych warunkach mogłaby pociągnąć za sobą bardzo smutne następstwa, chwyciła się środka ostatecznego, i sprowadziła wczoraj do dnia strejkujących do miasta pod eskortą żandarmerji. (Patrz wyżej).

Wielka wystawa kapeluszy damskich odbyła się w Montmorency. Eksponentami są większe paryskie magazyny mód, które nadesłały istne arcydzieła w swoim rodzaju. W dniu otwarcia wystawy odbyło się też rozdzielenie nagród, a sędziami było dwanaście pań z towarzystwa i dwanaście artystek, między któremi: Judic, Granier i inne. Złoty medal otrzymał kapelusz z białego tiulu z rondem białych róż, do którego szkic narysował Munkaczy, a który wykonany został w jednym z najpierwszych magazynów. Wystawa otwarta była na szczęście tylko przez kilka dni, gdyż inaczej małe miasteczko nie zdołałoby pomieścić napływających gości. W samym dniu otwarcia zwidzało wystawę 21.000 pań.

Co jest warte oko? Towarzystwo kolejowe w Nowym Jorku zostało w tych dniach skazane na zapłacenie 10.000 dolarów odszkodowania p. Tyler Mac Nair, który przed dwoma laty, jadąc koleją, został niebezpiecznie raniony w oko iskrą lokomotywy i wytoczył z tego powodu temuż towarzystwu kolejowemu proces.

Administracja posiada **jeszcze tylko dwa komplety dzieł Kraszewskiego, oraz kilkanaście tomów pojedynczych**. Komplet 80 tomów **25** złr., pojedyncze tomy po **40** ct.

24-ry miljony wojska.

Przeżywamy lata, jakich historja na swoich kartach dotąd jeszcze nie zapisała....

Bo czyż zawsze wojna ciążyła na narodach takim ogromem klęsk, cierpień, ruiną rezultatów mozolnej pracy, czy samo gotowanie się do niej i wpływ tych przygotowań ciągnął się przez tak długie lata jak dzisiaj? Nie, stan dzisiejszy to nowy, nieznany w dziejach objaw, ludzkość go jeszcze nie widziała, nie doświadczała. Nam to współczesnym przypadło szczęście widzieć rzecz nową w historji, rzecz, jaka w fantazji najzuchwalszych nawet zdobywców jeszcze się chyba nie zarysowała nigdy.

Na jednym niewielkim szmacie ziemi, wyczekuje gotowych do schwycenia za broń 24 miljony ludzi i czeka tylko pobudki, by rozpocząć swoją krwawą pracę!

I tak upływają całe lata i prawie lat dziesiątki, a z każdą wiosną narody wytężają słuch, rychłoli usłyszą dźwięk trąbki sygnałowej, nie ambicja pokoju, ale człowieka, dla którego egoizm cnotą, siła najwyższem prawem, cierpienie innych obowiązkiem, a *vae victis* słowami pociechy!

Tak jest, historja takiego stanu nie zna....
Aleksander wielki, ten ideał wszystkich wojowników, rozporządzający siłami całej Grecji, wyprowadził przeciwko Darjuszowi 35 000 wojska. Nadto Grecja, w epoce swej świetności nie znała armji stałej; w jej różnych państwach obywatele spełniali służbę wojskową od 18. do 50. roku życia i byli powoływani, gdy zachodziła potrzeba. Jedna Sparta stanowiła kastę żołnierzy, panującą nad niewolnikami i podbitemi i miała organizację wojskową. Na jej wzór zorganizowane są dzisiejsze Niemcy.

Rzym miał wojsko stałe, którego jednostka — legjon, posiadał wszystkie bronie, jak dzisiaj korpus, i liczył w początkach 3.000 żołnierzy, później 4.200, za czasów Konstantyna tylko 1.500. Po bitwie pod Cannami było 23 legjonów. Oktawjusz i Antonjusz mieli 19 legjonów, a pod Tyberjuszem cała siła zbrojna wynosiła 25 legjonów. W Rzymie obywatele byli obowiązani do służby wojskowej i mogli być powoływani od 16 do 45 roku życia.

Takiemi to siłami, które dzisiaj na los kampanji mogą wywierać zaledwie wpływ podrzędny, rozstrzygały się losy narodów i tworzyły wypadki największej dziejowej doniosłości; siły, jakiemi dowodzili, zdobywali lub ocalali kraje swoje i osiągali sobie sławę pierwszorzędnych wodzów Aleksander macedoński, Cezar, Jan Zamoyski, Chodkiewicz, Sobieski, dla hr. Moltkiego wystarczają zaledwie na małe rekonesanse.

Wspomnieliśmy cyfrę gotowych do walki ludzi, dochodzącą do 24-ych miljonów i udowodnimy ją wykazami statystycznemi. W olbrzymiej tej liczbie mieści się nietylko armja czynna w chwili obecnej, ale i terytorjalna, przeznaczona do walki w razie wybuchu wojny. I tak:

	czynna	teryt.	razem
Anglja	261.057	360.532	621.589
Austro-Węgry	960.000	1,140.000	2,100.000
Belgja	137.000	130.000	267.000
Bułgarja	25 000	120.000	145.000
Danja	59.562	140.438	200.000
Francja	2,051.459	2,057.196	4,108.655
Grecja	35 000	55.000	90.000
Hiszpanja	167.000	83.000	250.000
Holandja	60.000	45.000	105.000
Niemcy	1,155.000	5,285.000	6,440.000
Portugalja	81 000	119.000	200.000
Rosja	2,450 000	2,160.000	4,610.000
Rumunja	65 000	85.000	150.000
Serbja	107.000	112.000	219.000
Szwajcarja	117.000	385.000	502.000
Szwecja i Norwegja	55.000	65.000	120.000
Turcja	350 000	650.000	1,000.000
Włochy	1,015.000	1,585.000	2,600.000
Razem	9,191.078	14,537.166	23,728.244

Czyli, że liczba ludzi przygotowanych już do boju, rachując w niej armję czynną i terytorjalną, gotową na każde zawezwanie, wynosi prawie „dwadzieścia cztery miljony!"

A to jeszcze nie wszystko, bo po za tą masą stoją jeszcze w odwodzie miljony pospolitego ruszenia.

Aby zrozumieć, jak wielkim ciężarem utrzymanie tej masy wojska, wraz z nieodłącznemi wydatkami na uzbrojenie i fortyfikacje, przygniata produkcyjną część narodów, należałoby zestawić budżety wojenne każdego z państw powyższych, które wynoszą miljardy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Anastazy Kaliński, znany tłumacz rzeczy polskich na język grecki, został mianowany sekretarzem króla greckiego. Ojciec Kalińskiego był audytorem wojsk polskich, stryj zaś profesorem wszechnicy wileńskiej. P. Anastazy Kaliński wydaje obecnie opis kraju naszego po grecku.

Ruch stowarzyszeń.

Dyrekcja towarzystwa gimnastyczn. „Sokoł" we Lwowie, zawiadamia, iż od dnia 19. bm. włącznie nastąpi przerwa w ćwiczeniach gimnastycznych dla członków i uczniów towarzystwa i trwać będzie aż do końca bm. W sierpniu dotychczasowe godziny ćwiczeń członków pozostaną niezmienione, zaś ćwiczenia uczniów będą się odbywać w poniedziałek, środę i piątek od godziny 6. do 7. wieczorem. Ćwiczenia uczennic towarzystwa kończą się z dniem 15. bm. zaś rozpoczną się dopiero z dniem 1. września br.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasa oszczędności w Stanisławowie wykazuje stan wkładek z końcem maja b. r. w kwocie 1.543.408 złr. 82 cnt. W ciągu miesiąca czerwca włożono wkładek na sumę 49.658 złr. 54 cnt., podniesiono zaś kwotę 54.318 złr. 02 cnt., ubyła zatem kwota 4.666 złr. 48 cnt.

Stan wkładek z końcem czerwca b. r. wynosił u 5053 stron 1,538.748 złr. 34 cnt., a po doliczeniu prowizji niepodniesionej i do kapitału dopisanej w kwocie 32.357 złr. 51 cnt. wynosi rzeczywiście stan wkładek z końcem czerwca sumę 1,571.105 złr. 85 cnt.

Przegląd polityczny.

* Komisja obradująca w ministerstwie nad zasadami opracowanemi przez tutejsze namiestnictwo dla projektowanej ustawy krajowej o wykupnie propinacji ukończyła swoją pracę. Radca dworu Karasiński powrócił już z gotowym substratem do Lwowa i w przyszłą środę odbyć się ma w namiestnictwie ankieta złożona z delegatów namiestnictwa Wydziału krajowego i kilku wybitnych znawców tego przedmiotu, dla ostatecznego porozumienia się co do zasad, na podstawie których opracowany zostanie projekt do ustawy i wejdzie jako przedłożenie rządowe do Sejmu.

* Wczoraj upłynęło lat dziesięć od dnia w którym się mocarstwa europejskie reprezentowane na kongresie berlińskim zgodziły się na ostateczną formę traktatu. Kongres składał się z następujących osób: Niemcy: Bismark, Bulow, Hohenlohe; Francja: Waddington, Saint-Vallier, Desprez: Anglja: Beaconsfield, Salisbury, Odo Russel; Rosja: Gorczakow, Szuwałow, Oubril; Włochy: Corti, de Launay; Turcja: Karateodori pasza, Mehemed Ali pasza. Saadullah pasza; Austro-Węgry: Andrassy, Haymerl, Karolyi. Reprezentanci Serbji, Rumunji, Grecji i Persji byli po jednym na odnośnych posiedzeniach *secretaire-redacteure* był hrabia Mouy. *Secritaire-Archiviste* Lotar Bucher. Od tego czasu zmarli: Bulow, Saint-Vallier, Desprez, Beaconsfield, Odo Russel, Gorczakow, Oubril, Corti, Mehemed Ali i Haymerle. Na tem samem stanowisku pozostali jeszcze: Bismark, de Launay i Salisbury. Z innych osób wybitnych zmarli tymczasem: Car Aleksander II., król Alfons XII, cesarz Wilhelm, cesarz Fryderyk, król Ludwig II., hr. Beust, lord Lyons, Depretis i Minghetti, a wreszcie Gambetta.

* Izba niższa parlamentu angielskiego, na czwartkowem posiedzeniu, w obec oświadczenia rządu, iż sprzeciwia się komisji parlamentarnej dla zbadania obwinień przeciw Parnellowi, nie wybrała tej komisji. Rząd natomiast oświadczył, że jeżeli Parnell sobie życzy, to zarządzenie będzie złożenie komisji królewskiej z najwyższych sędziów.

(Telegramy z innych pism.)

Mülhuza 13. lipca. Podczas wczorajszego przejazdu namiestnika Alzacji i Lotaryngii ks. Hohenlohe, tenże na objedzie danym na cześć jego, wyraził się, że każdy naród chciałby utrzymać się przy zdobytym przez siebie kraju i dlatego przedsiębierze środki, mające mu zabezpieczyć posiadanie. Środki te stają się tem bardziej ostremi, im więcej chęci objawia sąsiad do odzyskania swojej poprzedniej własności. Tą drogą doszła Alzacja powoli do ograniczeń i utrudnień paszportowych, a dalsze środki mające nastąpić jeszcze, aby Alzację od Francji oderwać, a do Niemiec zbliżyć, przedsięwzięte będą nie w drodze policyjnej, lecz ekonomicznej. *(Aj. Półn.)*

Petersburg 14. lipca. Abiturjentom wyższych zakładów naukowych i ochotnikom, przyznano ostatnim ukazem carskim rozmaite przywileje. Obrona krajowa utworzoną zostanie ze wszystkich zdolnych do służby wojskowej mężczyzn, którzy nie przekroczyli jeszcze 43 roku życia i dotychczas nie służyli w armji czynnej, i dzielić się będzie na dwie części. *(G. L.)*

Berlin 14. lipca. Według wiadomości z dobrych źródeł, książę Albrecht pruski, jeneralny inspektor, otrzyma nominację na pierwszego inspektora armji, jenerał Caprivi zaś na komendanta korpusu armji. *(G. L.)*

Paryż 14. lipca. W nocy z wczoraj na dziś ruch na ulicach był bardzo ożywiony, jak w dzień świąteczny. Przed redakcją dziennika *Cocarde* (bulanżystowski) zbierały się liczne grupy, nie przyszło jednak do żadnej poważniejszej manifestacji. *(G. L.)*

Paryż 14. lipca. Biuletyn o stanie zdrowia Boulangera opiewa: Znaczne polepszenie, mała gorączka, sen lepszy. *(G. L.)*

Kolonja 15. lipca. Cesarz niemiecki przybył tutaj, powitany z radością. *(G. L.)*

Paryż 14. lipca. Okólnik Boulangera do wyborców departamentu Ardeche wzywa ich, aby go wybrali dnia 22. b. m. swoim posłem, gdyż tym sposobem dadzą do zrozumienia, że nie głosują za któremkolwiek bądź stronnictwem, ale za niezawisłością kraju wewnątrz i zewnątrz. *(G. L.)*

Buda-Peszt 14. lipca. Król serbski w towarzystwie prezydenta ministrów Kristicza przybył tutaj i wyjechał dalej na spotkanie królewicza. *(G. L.)*

Londyn 14. lipca. „Biuro Reutera donosi z Capetownn (na przylądku Dobrej Nadziei), że w kopalni djamentów w Deebers z 800 ludzi obecnych tam w chwili wybuchu ognia znaleziono dotychczas 400 krajowców a 43 Europejczyków zupełnie nieuszkodzonych na zdrowiu. *(G. L.)*

Wiedeń 14. lipca. Ambasador przy dworze włoskim, br. Bruck, przybył tu wczoraj. *(G. L.)*

Wiedeń 14. lipca. Królowa Natalia opuści dziś Wiesbaden i zamieszka prawdopodobnie tutaj. *(G. L.)*

Budapeszt 14. lipca. W Werschetz (połudn. Węgry) zostały wszystkie zasiewy zniszczone przez burzę. *(G. L.)*

Celowiec 14. lipca. W górach karyntyjskich spadł przedwczoraj śnieg obfity. *(G. L.)*

Berlin 14. lipca. Jenerał Schweinitz, ambasador niemiecki w Petersburgu, przerywa urlop i udaje się z okazji zjazdu monarchów do Petersburga. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 14. lipca. Serbski następca tronu przejeżdżał dziś o godz. 6 rano przez Wiedeń. Towarzyszył mu jen. Proticz. Ks. Aleksander udał się wprost do Belgradu, dokąd udał się także tutejszy poseł serbski.

Wiedeń 14. lipca. Wniosek Liechtensteina ma przyjść do pierwszego czytania na jednem z pierwszych posiedzeń sesji jesiennej Rady państwa.

Wiedeń 14. lipca. Według doniesień tutejszych dzienników, władza pruska z największą bezwzględnością postąpiła sobie z królową Natalją. Królowa oświadczyła starszemu prezydentowi, który wręczył jej rozkaz wyjazdu, że wyjeżdża natychmiast.

Dziś przed południem stanie królowa w Wiedniu, w hotelu „Imperial" i uda się następnie prawdopodobnie do Rosji.

Belgrad 14. lipca. Synod będzie najprzód obradować nad sprawą, czy jest kompetentnym do sądu w kwestji małżeństwa królewskiego, czy też prawo to ma konsystorz rosyjski. Synod ogłosi się prawdopodobnie kompetentnym.

Petersburg 14. lipca. Ukaz carski ustanawia kontyngent rekrutów na 250.000, przedłuża obowiązek służby w wojsku i landwerze na 18 lat, z 5 latami służby czynnej.

Paryż 14. lipca. Wiadomość o zranieniu Boulangera budzi wielkie zaniepokojenie. Dzienniki są rozchwytywane. Zwolennicy Boulangera usiłują pobudzić tłumy do demonstracyj.

Bulletyn, na którym podpisani są Labbe i Monsel, ogłasza, że rana Boulangera jest głęboka, jest ona z prawej strony szyi i sprawia trudności w oddechaniu. Prognoza lekarska bardzo rezerwowana. Według dzienników szpada utkwiła sześć centymetrów głęboko pomiędzy żyłą szyjową a główną tętnicą i przecięła jeden nerw.

Paryż 14. lipca. Wczoraj odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Gambetty, Floquet, Freycinet i inni mieli mowy; mowy Floqueta i Carnota burzliwe przyjęły oklaski.

Niewielka liczba publiczności wołała: niech żyje Boulanger.

Rzym 17. lipca. Odwidziny cesarza Wilhelma u króla Humberta mają być odroczone aż do wiosny.

Wiedeń 12 lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 307 90. Złota renta węg. 101·52.

Wiedeń 14. lipca. O stanie rokowań w sprawie wykupna propinacji dowiadują się, że z polecenia Dunajewskiego wypracował był Baumgartner projekt wykupna i odesłał go do namiestnictwa lwowskiego celem pertraktacyj z Wydziałem krajowym, a ponieważ projekt był niezrozumiały, więc wysłano do Wiednia p. Karasińskiego. Tu zeszła się komisja złożona z reprezentantów (po jednym) ministerstwa skarbu, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych i razem z Karasińskim projekt przerobiwszy, odesłała go napowrót do namiestnictwa, które po porozumieniu z Wydziałem znowu zwróci projekt ministerstwu skarbu celem ewentualnych zmian. Szczegóły projektu trzymane są w tajemnicy.

Wiedeń 14. lipca. Królowa Natalja przybędzie tu dopiero wieczór.

Buda-Peszt 14. lipca. Rozeszła się tu pogłoska, że cesarz Wilhelm odwidzi austrjackiego monarchę w jesieni, przy której to sposobności będzie na polowaniu w Gödöllö.

Paryż 14. lipca. Stan zdrowia Boulangera poprawił się, ale niebezpieczeństwo nie minęło.

Petersburg 14. lipca. Tutejsi politycy uznając w zupełności wysokie znaczenie zjazdu cesarza Wilhelma z carem, sądzą, że ostatecznym rezultatem tego zjazdu będzie pokojowe załatwienie kwestji bułgarskiej, ale przeprowadzone będzie mogło być dopiero po odwidzeniu Austrji i Włoch przez cesarza niemieckiego — mimo, że *Graždanin* twierdzi, iż jak długo Bosnja i Hercogowina znajduje się w rękach austrjackich, położenie wcale się nie zmieni.

Bruksela 14. lipca. Książę Wiktor Napoleon wyraził się z niekłamaną radością o zajściach na onegdajszem posiedzeniu izby. Książę jest zdecydowanym, zwalczać Boulangera we wszystkich departamentach, gdyby tenże przy następnych agitacjach wyborczych czego innego, jak rozwiązania izby i plebiscytu żądał. Obecnie uważają za zupełnie pewne, iż Boulanger poddał się bonapartystom.

Paryż 14. lipca. Adwokat, członek akademj i senator Allon zmarł wczoraj.

Wiesbaden 14. lipca. *Rheinischer Kurier* donosi, że cesarz Wilhelm prosił osobiście przed pięciu dniami, w drodze telegraficznej, królowa Natalję, ażeby następcę tronu pełnomocnikom króla Milana wydała. Królowa, chociaż wiadomo jej, że ma zakazany powrót do Serbji, odpowiedziała cesarzowi, że syna swego odda osobiście królowi serbskiemu. Królowa wysłała potem jeszcze kilka telegramów do cesarza niemieckiego, ale te pozostały bez odpowiedzi.

Księżna Murussi otrzymała w ministerstwie spraw wewnętrznych taką odpowiedź, która spowodowała ją do natychmiastowego powrotu, bez starania się o przyjęcie u dworu.

Paryż 14. lipca. Onegdajszy postępek jenerała Boulangera wywołał wśród ludności Paryża ogromne zdziwienie. Pisma republikańskie z małymi wyjątkami występują przeciw niemu, a najbardziej interesującem zjawiskiem jest, że *Lanterne*, największa podpora Boulangera, odwraca się od niego, ponieważ plebiscytu trzyma się nie dla rewizji, ale ze względu na swą osobę. Twierdzą, że skoro jenerał spostrzegł, iż popularność jego może się zmniejszyć, jeźli pozostanie bezczynnym, wyjechał do Bretonji, aby przekonać się, czyli prowincja jeszcze za nim oświadczy się.

Dobre przyjęcie w Renne spowodowało go do złożenia mandatu, zwłaszcza, że pewnym był odrzucenia swych wniosków. Chciał następnie zorganizować dla siebie nowy większy ruch wyborczy.

Według rozmowy, jaką miał jenerał z jednym z współpracowników *Intransigeant*, miał zdaje się projekt kandydowania w departamencie Ardeche. Ponownie wybrany do izby, byłby ponowił swe wnioski o rewizję konstytucji i rozwiązanie izby, a gdyby izba była ponownie odrzuciła te wnioski, złożyłby ponownie mandat i znowu kandydował w innym departamencie, aby w ten sposób publiczną opinję utrzymywać w ciągłej czujności.

Clemenceau nazywa w *Justic* jenerała pierwszym bohaterskim kochankiem, który trybunę izby przemienił w podjum teatralne.

Radical zarzuca Boulangerowi, że przed 14 lipca umiał swą popularność zgalwanizować. Onegdaj odegrał komedję, o której sądzi, że rozbrzmi ona szeroko.

Mot d'Ordre oświadcza, że teraz wiadomo już, że większość Boulangera znajduje się po prawicy. Boulanger chce urządzić napad na republikę, tem lepiej, ale demokraci zostali przestrzeżeni i potrafią się teraz bronić.

Pisma reakcyjne nie chcą się całkiem korzystnie za Boulangerem oświadczyć i dlatego lekko nań nacierają, jednakowoż główną wściekłość wywrzeć chcą na partji republikańskiej.

Najniekorzystniej z pism reakcyjnych wyraża się o jenerale *Figaro*, który pisze: odważny jenerał niech nam pozwoli powiedzieć sobie, że zaczyna nas zupełnie niecierpliwić. Nie obawiamy się niczego innego, jak przeszkadzania w naszych sprawach i dlatego prosimy go pięknie, ażeby pozostawił nas w spokoju.

Belgrad 14. lipca. W sprawie procesu rozwodowego serbskiej pary królewskiej, zostanie synod zwołany.

Wiedeń 14. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·39, na wiosnę 7·74, owies na jesień 5·55, na wiosnę 5 83, kukurudza na sierpień 6·85.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 lipca 1888 r.

HOTEL FRANCUSKI. Z. Darowska, z Krakowa. A. Żelechowska, z Hrehorowa. K. Winnicki, z Turady. J. Dittrich, z Wiednia J. Schestauber, z Buda-Pesztu.

HOTEL LANGA. A. Rozmanit, z Krakowa. A. Blaschke, z Wiednia. W Stadler, z Wiednia. M Keller, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. K. Potworowski, z Ujścia. T. Link, z Chodorowa. M. Korol, z Żółkwi. K. hr. Komorowski, z Sądowej Wiszni. Z. Czarnomski, z Husiatyna.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Komitet dla spraw kolonij wakacyjnych zamówił w restauracji kolejowej stryjskiej śniadanie dla kolonji dziewcząt, które w czwartek d. 19. b. m. rano o 7. godz. przejeżdżać będzie przez Stryj w drodze do Hrebenowa (Zełemianki). — Czcigodny właściciel restauracji kolejowej oświadczył gotowość dostarczenia śniadania dla dziatwy, zastrzegając się jednak, że uczyni to całkiem bezinteresownie i wynagrodzenia nie przyjmie. Za ten piękny czyn obywatelski składa komitet publiczne podziękowanie panu właścicielowi restauracji na dworcu stryjskim.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez [illegible]		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. [illegible]	207 —	210 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 [illegible]	216 —	219 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 [illegible]	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 [illegible]	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hip. galic. 6-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. [illegible]	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe [illegible]	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible]	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 5-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ 2½% „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 20	91 30
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperjał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 17	1 19
[illegible] niemieckich	61 05	61 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiaj	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	— —	33 25
„ węgierskie banku kredytowego	298 —	299 50
„ Banku anglo-austrjackiego	109 —	110 50
„ Unionbanku	210 —	213 —
„ kolei Karola Ludwika	206 25	208 75
„ kolei północnej	249 20	249 —
„ kolei południowej (Lombardy)	94 25	95 50
„ Tramwaju	182 50	182 —
„ kolei państwowej	229 —	231 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	217 50	217 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 50	152 75
Losy komunalne wiedeńskie	140 50	140 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 30	115 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	181 75	183 —
Losy regulacji Cisy	125 50	127 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 25	220 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 50	101 75
Akcje Bankvereinu	93	98 —
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 18
Renta węgierska papierowa	130 —	129 —
Akcje kredytowe	309 50	308 —
Akcje kolei Karola Ludwika	—	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 91	— —

Berlin, dnia 14. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiaj	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 98	m. 1 98
Akcje austrjackie kredytowe	157 50	158 25
Akcje kolei Karola Ludwika	85 50	85 50
Austrjackie banknoty	168 30	168 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	38 25	38 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	59 —	59 30

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą.				
Z Krakowa	4·03	8·5[illegible]	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·1[illegible]	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·[illegible]		6·40	[illegible]·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·3[illegible]		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·2	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·[illegible]		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·3[illegible]	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·[illegible]	6·05	12·4[illegible]

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 14. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·— – 6 60	5·75 – 6 30	5 70 – 6·20	6·30 – 7 —
Żyto	4 40 – 4·75	4·15 – 4·55	4·— – 4 60	4 50 – 4 80
Jęczmień	4·50 – 5 05	3 90 – 4 85	4·— – 4·70	4 20 – 5·30
Owies	4 30 – 4 85	3 75 – 4 45	3 50 – 4 25	3·50 – 4·—
Groch	4·50 – 10 5	5 50 – 10 —	5 10 – 9·—	4·40 – 9·—
Wyka	4·50 – 5·—	4·20 – 4 75	4 50 – 5 10	4 1[illegible] – 4 50
Rzepak	9 50 – 10 15	9·25 – 10 —	9 15 – 10 85	9 50 – 10 10
Lnianka	—	—	—	—
Konicz. czer.	24 – 35 —	17 – 36 —	28 – 33 —	18 – 34 —
Konicz. biała	30 – 30 —	30 – 36 —	3[illegible] – 36 —	—
Konicz. szw.	30 – 36 —	30 – 35	28 – 35 —	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr 31 — do 32·—.

Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Uzdolnionych nauczycieli do gimnazjum, **guwernantki, bony Francuski, Niemki** na czas wakacji na stałe poleca wielkim wyborze **Bióro Wereszczyńskiego,** Krakowska 15.

Ogłoszenie. Przygotowuję do matury z Seminar. naucz. żeńsk., do szkół wydz., uczę języków światowych, rysunków itp. Przyjmę także lekcję na wieś. Adres: **„Profesor, pani Szmit"** we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 37, na dole.

Dwóch uczniów szkół średnich znajdzie od wakacji umieszczenie i troskliwą opiekę pod korzystnymi warunkami. Na żądanie konwersacja domowa francuska, niemiecka i lekcje fortepianu w domu. Bliższych informacyj udziela dozorca domu plac Czarneckiego 1. 785

Gorzelnik uczeń szkoły dr. Günsberga, 20 lat praktyki z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady, bez familji, łaskawe zlecenia Lisieniecki, Probużna.

Kompletna parokonna uprząż (półszorki) dobrze utrzymana, strzelba, odtylcówka, pojedynka nadzwyczajnej konstrukcji tanio do sprzedania. Fredry 1, II. piętro. 773

Maturzysta, życzy sobie udzielać lekcji na prowincji. Udziela także języka francuskiego. Wiadomość: Władysław Markiewicz. Ul. Ochronek 5. 774

Osoba młoda, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej osoby i szycia lub do zajęcia się domem.

Ogłoszenie. Kto chce mieć dobrego guwernera niech się zgłosi w bieżącym tygodniu pod adresem: „M. B. 3" do naszej administracji.

Kawiarnia w Podwołoczyskach tuż pod dworcem kolejowym, dom składający się z 7 pokoi, kuchni, spiżarni, piwnicy i komórek z meblami, jakie dom gościnny wymaga i bilar dobry, jest zaraz do najęcia. Oferty pod adresą: Kalikst Welde w Tokach, poczta Skoryki. 782

Młoda panienka, poszukuje miejsca do szycia w prywatnym domu.

Z dobrym wychowaniem **osoba młoda** mówiąca po niemiecku i francusku przyjęłaby miejsce towarzyszki do starszej osoby w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Panny uzdolnione w krawiecczyźnie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Handel korzenny Jana Kordeckiego w Złoczowie, potrzebuje **praktykanta** z dobrego domu; pierwszeństwo mają ci, którzy mają początek praktyki. 781

Apteka w korzystnem miejscu jest do wydzierżawienia. Bliższej informacji podaje J. Ormezowski w Haliczu. 765

Młoda osoba znająca dobrze język niemiecki, poszukuje przyzwoitego zajęcia biurowego lub sklepowego, lub inną posadę w handlu lub kantorze. Kaucję nie wysoką może ewentualnie złożyć. Wiadomość bliższa ulica Kopernika l. 23, parter.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kopernika 28. Do najęcia: Pokój duży kawalerski. Sklep z mieszkaniem 3 pokoje, kuchnia. 772

Rynek 28 w budynku frontowym II. piętro od 1. Września 5 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia. 770

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

WÓDKI zdrowotne z fabryki likierów J. O. Księcia Montleart Saxe Courlande w Izdebniku.

Jarzębiak.
Jarzębinka.
Koniferynka.

LIKWORY owocowe z fabryki likworów J. W. Hrabiego Drohojowskiego w Bolanowicach.

Dereniówka.
Ratafia.
Pomarańczowa i t. p.

WINO Vermouth di Torino firmy Fratelli Cora wzmacniające i podniecające apetyt

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 2501

F. W. Królikowski
we Lwowie
Plac Marjacki l. 7.

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

W Ossowcach

odbędzie się dnia 20. lipca b. r. sprzedaż przez licytację, kilku ogierów, klaczy, wierzchowej ujeżdżonej młodzieży a ewentualnie zbywającego martwego inwentarza. Stacja kolei Monasterzyska. 2578

MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
we Lwowie, ul. Halicka l. 6,
poleca

Gry ogrodowe.
Lawn Tenis po 20 i 25 złr.
Krokiety po 8, 19, 12 do 15 złr.
Wolanty i piórka od 1·80 do 4·50.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2577

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 2534

Letni kamgarn **do prania** sztuczka wystarczająca na wielkie ubranie 3·50 mtr. długa, 120 ctmtr. szer., kosztuje złr. 3·50 ct.

Skład fabryczny sukna **„zum weissen Lamm" w Bernie.** 755 a

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Freblanki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

(założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

Hotel Polski

w Szczawnicy 2579

obejmujący 39 pokoi, salę, kuchnię, spiżarnię, lodownię, wozownię i t. d. jest do nabycia w drodze licytacji w dniu 19. lipca b. r. niżej ceny szacunkowej 13.400 złr. w. a.

Story patyczkowe i dreliszkowe.
Żaluzje.
Parawany i ekramy japońskie.

Jako też wszelkie inne artykuły w zakres dekoracyj pokojowych wchodzące poleca

MAGAZYN TAPET 2555
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki liczba 2.

Ważne dla właścicieli gorzelń!

Inżynier Henryk Katzenellenbogen w Stanisławowie, były kierownik techniczny fabryk w Tłumaczu, wykonuje wszelkie przeistoczenia gorzelń odpowiednio do nowej ustawy, dostarcza nowe i używane machiny, pod wszelką gwarancją i pod najdogodniejszymi warunkami. 2540

Przytem poleca się też do budowy lub rekonstrukcji **młynów, tartaków i innych Zakładów fabrycznych.**

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.**
4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem**
raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela głowny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2507

Wiedeński patent. Fotel rozsuwany „Liebling"

najprzyjemniejsze i najwygodniejsze siedzenie dla odpoczynku do **salonów, werand, ogrodów i dla turystów.** Patentowane urządzenie sprężyn daje zupełne bezpieczeństwo, i część tworząca *Chaiselongue,* może być bardzo łatwo przyprawiona i odjęta.



Rozsyłka wszędzie za zaliczką w 3 do 10-kilowych pakietach. Prospekta gratis i franco. **Fotel rozsuwany 3 złr. osobna wielkość 4 złr.** Część do szezlongu złr. 1·50 i 1·[illegible]0. Poduszka i wałek do spania 80 ct. i 1 złr. razem. 665

Karol Bayer, Wien, I., Operngasse 7.

Czerny'ego orjentalne mleko z róż

(Czerny's Orientalische Rosenmilch)

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganną lśniącą, **blond brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

Prawnie zastrzeżone! Wyłącznie wyrabiane i do nabycia przez

ANTONIEGO J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej) w domu kaplicy rosyjskiej.

Rosyłka natychmiastowa za pobraniem pocztowem; 15 ct. opakowanie. Prospekta moich wszystkich specyfików na żądanie gratis i franco.

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nablika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach: w **Brodach** u Wilh. Landesberga apt.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazałe się 758

Nowa
ustawa gorzelniana

obejmująca

opłatę ołową od palonych płynów alkoholowych, opodatkowanie wódki, tudzież złączonej z wyrobem wódki fabrykacji drożdży prasowanych,

przetłumaczona na język polski

przez 2576

Ludwika Tertila

c. k. Nadkomisarza straży skarbowej

do nabycia w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

Cena 60 centów.

Z przesyłką pocztową 72 ct.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład

PIWA butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak, 2559
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bok okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

Dobra rada

Dzieła warta! — W zdaniu tem tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych." W książeczce tej opisaną jest obszernie pewna ilość najlepszych i doświadczonych środków domowych i zarazem nadrukowane są doniesienia szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające wymownie, że bardzo często wystarczają pojedyncze środki domowe do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za nieuleczalne. Skoro tylko chory ma w swem rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z ciężkiej słabości; nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych". Przy pomocy tej zajmującej książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie poniesie żadnych kosztów.

PARASOLKI
najnowsze,
Gorsety i kaftaniki
trykotowe, francuskiego kroju.
Pończochy damskie i dziecinne,
Skarpetki męzkie,
Perfumy, mydełka,
i 2536
przybory toaletowe,
poleca najtaniej
wyłączny Magazyn haftów
i drobiazgów damskich
MIKOŁAJA LUDWIGA
Lwów, ul. Halicka, l. 14.

Handel Karola Bałłabana we Lwowie

poleca 2524 a

ŚWIEŻY TRANSPORT
CHINSKO-ROSYJSKIEJ
HERBATY

po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	złr.	2·—
pół kilo Familijnej	złr.	3·—
pół kilo Melange	złr.	4·—
pół kilo Imperial	złr.	5·—
pół kilo Wyszewsk z własnych herbat	złr.	1·70
pół kilo Wyszewsk sprowadzan.	złr.	1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	złr.	1·20

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¾ ltr.

Marka		Cena
*	zł.	—·70
**	„	—·90
***	„	1·00
1860	„	1·20
1850	„	1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł.	2·50
z r. 1830	„	3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki,** tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2519

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napędzlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Paczka z flaszką i pędzelkiem 50 ct.

Goldene Medaillen — Goldene Medaillen

(Marka ochronna).

Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 773

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze piwo* **okocimskie leżak biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe.** *Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. **Trybunalskiej** *we Lwowie.*

Le meilleur déjeuner

CHOCOLAT MENIER

Se trouve à Lemberg chez:
MM. Maciej Kostecki, confiseur;
K. Kruszynski et D. Knapp, confiseurs;
St-Markiewicz, denrées coloniales;
Szkowron et Wojciechowski, denrées coloniales.

NOTA. Les tablettes de Chocolat Menier sont de 250 grammes et 125 grammes net.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Najnowszy wynalazek!!!

857

Patent **Béla Várady,** **Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.**

We wszystkich krajach patentowane

Koszule męzkie

bez guzików i dziurek na piersiach.



Zupełne usunięcie niepraktycznego naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień częstych powstałych z otwierania się przedu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcignioną w tej gałęzi fabrykacji.

Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się w tym wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul.

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, **a wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o dokładne podanie miary szyi w centimetrach.

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.

Sprzedaż tych koszul **dla Lwowa** ma wyłącznie

MAGASIN A LA VILLE DE PARIS Plac Halicki 2.

GABRIEL STARK.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 2548

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia:

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Droguerja ul. Karola Ludwika, Jakób Beiser apt., P. Geilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GLINIANY: A. A. Helny apt. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Ant. Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. i Leon Rosner. Krzysztofowicz handel materjałów. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY.



WYNALEZIONY W ROKU **1373** przez Przora PIOTRA BOURSAUD.

« Codzienne użycie kilku kropli Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** 3, ul. Huguerie, 3 BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

KWIZDY

Ces. król. wyłącznie uprzyw. 2535

Płyn orzeźwiający

(Woda do mycia) dla koni.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu do wzmocnienia przed i po większych wyprawach i przywrócenia sił, tudzież jako **środek leczniczy** przy leczeniu uszkodzeń powierzchownych, gośćca, reumatyzmu, zwichnięć, sztywności żył i muszkułów i t. p. **Flaszka 1 złr. 40 cnt.**

KWIZDY

Korneuburski pożywny proszek bydlęcy

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Tenże okazał się skutecznym przez długoletnie wypróbowanie jako **pożywny proszek zwierzęcy** przy regularnem użyciu — na brak żerności, przy krwawym podoju i dla polepszenia mleka.

Cena małego pudełka 35 ct., dużego 70 ct.

Prawdziwy do nabycia we LWOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, I. Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Zygm. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, Wiktora Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, Edw. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bobrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłotów, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Ażeby uniknąć zamiany, uprasza się P. T. Publiczność przy zakupnie tych artykułów żądać wyraźnie preparatów Kwizdy i uważać na powyższą markę ochronną.

Codziennie wysyłka pocztowa za zaliczką przez Centralny rozsyłowy skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu Franciszka Jana KWIZDY,** c. k. austr. i król. rumuńsk. liwerant materjałów weterynaryjnych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.